



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY - NARODOWYM
PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 87 / wrzesień 2026 / intercity.pl/wpodroz





**To, co najważniejsze,
dzieje się po drodze**

W pociągu łatwo odgrodzić się od świata – książką albo telefonem. Obok siedzą ludzie, których historii nie znamy i których prawdopodobnie już więcej nie spotkamy. Podobnie jest na co dzień. Mijamy tysiące osób, także tych, którzy potrzebują wsparcia, ale nie mają odwagi o nie poprosić. **W Szlachetnej Paczce jest inaczej.** Zatrzymujesz się przy drugim człowieku. Słuchasz jego historii, poznajesz jego świat i uczysz się pomagać mądrze. Tak zaczyna się droga, którą nazywamy dobrą robotą.

Po drodze odkrywasz świat, którego wcześniej nie zauważałeś

Blisko Ciebie żyją ludzie, którzy mimo choroby, samotności czy życiowych kryzysów każdego dnia walczą o zwykłe życie. To właśnie ich poznają Wolontariuszki i Wolontariusze Szlachetnej Paczki.

„Poznajesz historie wielu osób, uświadamiasz sobie, w jakich warunkach ludzie potrafią żyć, odkrywasz swoją okolicę z zupełnie nowej perspektywy, z której w żadnym innym przypadku nie miałbyś szansy zobaczyć” – mówi Adam.

Zaczynasz widzieć więcej

Wolontariat w Szlachetnej Paczce to doświadczenie, które zmienia sposób patrzenia na świat, ludzi i na samego siebie. *„Są spotkania, które zostają w człowieku na długo, bo za każdą*

historią stoi prawdziwe życie konkretnych osób. To jest takie doświadczenie, którego jak raz spróbujesz, to chce się kolejny i kolejny raz” – mówi Danuta, Wolontariuszka z 12-letnim stażem.

Dobra robota wymaga wysiłku, ale daje coś znacznie cenniejszego: poczucie sensu.

Spotykasz ludzi, z którymi Ci po drodze

Pomaganie łączy ludzi. Tutaj zaczynają się relacje, które zostają na lata. Dawid zgłosił się do Paczki z myślą o pomaganiu. Przy okazji poznał ludzi z całej Polski.

„Do dziś mamy świetny kontakt. Wspólnie jeździmy na wakacje, koncerty, żeglujemy i regularnie się spotykamy. Dzięki tym relacjom stale się rozwijam i odkrywam rzeczy, które wcześniej były mi obce” – mówi Dawid.

**Zostań człowiekiem od dobrej roboty.
Dołącz do Paczki na szlachetnapaczka.pl**



Czas ruszać

Drodzy Czytelnicy,

w 2026 r. PKP Intercity obchodzi 25-lecie istnienia. To ważna stacja w naszej historii, okazja do podsumowania drogi, jaką pokonaliśmy, podzielenia się osiągnięciami. Jednym z tych, które są największym powodem do dumy, jest zaufanie naszych pasażerów, potwierdzone tak licznym wyborem kolei i podróży z naszą spółką. To napędza nas do działania, wyznaczania i realizowania kolejnych ambitnych celów i projektów. Od ćwierć wieku tworzymy dla Was nowoczesny i bezpieczny środek transportu, którym można dotrzeć w niemal każdy zakątek Polski i do wielu ciekawych miejsc za granicą. Jak uczcić taką rocznicę? Najlepiej w podróży! Mam nadzieję, że inspiracją dla wielu wyjazdowych planów jest lektura naszego magazynu. W tym numerze wyruszamy w trasę łączącą dwie stolice – Polski, czyli Warszawę, i... polskiego ogrodnictwa, jak nazywane są Skierniewice. To kolejny przykład, że tory łączące nawet nieodległe od siebie miasta mogą prowadzić nie tylko prosto do docelowej stacji, lecz także do wielu wyjątkowych miejsc po drodze oraz ich pasjonującej historii. I na stronach magazynu, i w życiu warto odkrywać je z PKP Intercity. Dziękuję za 25 lat wspólnych podróży i do zobaczenia na szlaku!

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity

PKP INTERCITY

Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Daria Weps

Koordinacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Agnieszka Gołąbek, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Małgorzata Milian-Lewicka

Projekt graficzny i skład: Angelina Ferfecka, Katarzyna Krawczyk, Katarzyna Kwiatkowska, Monika Sojka, Borys Szembek

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Fot. Adobe Stock.



Fot. materiały prasowe Muzeum Narodowego w Warszawie.



Fot. archiwum rodzinne Michała Fogga.

Spis treści

Po nitce do kłębka

- 28 Zapomniane?
- 32 Na Stawisku...
- 34 Któż to jest ten Wokulski?
- 38 O nich mówiła cała Polska!
- 42 Słodka historia stolicy

Po myśli

- 46 Wyspy skarbów

Strefa PKP

- 62 Čwierć wieku na polskich torach – jubileusz PKP Intercity
- 64 Śladami poloników
- 67 Epicka ekranizacja „Lalki”
- 68 Witamy w Brandenburgii

Dobre połączenie

- 6 Mapa numeru

Punkt A

- 8 Dzień dobry, Warszawo!

Po słowo

- 14 Chciałam, żeby Izabela była rozumiana

Po sąsiedzku

- 20 Włókienko, niteczka
- 22 OPTY(mista)
- 24 W największym sadzie Europy
- 26 Między pałacami

56

Stolica ogrodnictwa

Po dobrą zabawę

- 50 Na wsi i w mieście

Po widoki

- 52 Tutaj odnalazłam spokój...
- 54 W taką drogę chcę wyruszyć

Punkt B

- 56 Stolica ogrodnictwa

Po lekturze

- 60 Region osobowości



Fot. Adobe Stock.

Mapa numeru



Punkt A

Warszawa

3 4 5 6
7 8 9

STAWISKO

16

POWSIN

20

OTWOCK

15

CHOJNOWSKI
PARK KRAJOBRAZOWY

19

1

NIEBORÓW

18

BOLIMOWSKI PARK
KRAJOBRAZOWY

17

26

GRODZISK MAZOWIECKI

11 12

ŻYRARDÓW

10

Punkt B

Skierniewice

21 22 23
25 27



24

GRÓJEC

13

WARKA

14

Punkt A

1. Zamek Królewski
2. Muzeum Warszawy
3. Cytadela Warszawska
4. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie
5. Muzeum Warszawskiej Pragi
6. Kościół Karmelitów Bosych pw. Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca
7. Krakowskie Przedmieście
8. Teatr Wielki – Opera Narodowa
9. Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w Królikarni. Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie

Po sąsiedzku

10. Żyrardów – Muzeum Lniarstwa im. Filipa de Girarda
11. Grodzisk Mazowiecki – pomnik poświęcony Leonidowi Telidze
12. Grodzisk Mazowiecki – Izba Tradycji Elektrycznych Kolei Dojazdowych
13. Grójec – Kościół św. Mikołaja Biskupa
14. Warka – Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego
15. Otwock – Muzeum Wnętrz w Pałacu Bielińskich

Po nitce do kłębka

16. Stawisko – Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów

Po widoki

17. Bolimowski Park Krajobrazowy
18. Pałac Radziwiłłów w Nieborowie
19. Chojnowski Park Krajobrazowy
20. Powsin – ogród botaniczny PAN

Punkt B

21. Pomnik Stanisława Wokulskiego
22. Dworek Konstancji Gładkowskiej
23. Rynek w Skierniewicach
24. Pomnik „Przed Bitwą Warszawską”
25. Skansen kolejowy
26. Kościół św. Jakuba
27. Muzeum Historyczne Skierniewic

Dzień dobry, Warszawo!

autorka: Agnieszka Gońbek

„Z nią się nawet podobnie /
I miasto Paryż równać nie ma prawa /
Bo faktycznie wiadomo, pardon /
Lecz nie ma, nie ma jak Warszawa!”¹ –
śpiewał Adolf Dymsza w komedii „Cafe
pod Minogą” z 1959 r. Czym stolica
zachwyca dzisiaj? I czy wciąż da się
lubić? Ze śpiewem na ustach przejdźmy
się po jej kilku dzielnicach.

Lącznie jest ich 18, nie sposób zatem opisać
wszystkich. Na początek ta, którą co roku
zwiedzają miliony turystów. Przyciąga ich
zarówno historyczna Starówka, jak i piękne, zielone
parki miejskie, muzea z bezcennymi zbiorami czy spek-
takularne drapacze chmur. Dzielnica, niemal całkowicie
zniszczona w czasie II wojny światowej, dzisiaj tętni
życiem, a jej oferta dla przyjezdnych zaspokoi nawet
największy apetyt.

Śródmieście

Czy zagraniczni turyści, którzy niewiele wiedzą
o Warszawie, są w stanie sobie wyobrazić, że Zamek
Królewski, tak polecany w każdym przewodniku,
w czasie II wojny światowej został zniszczony wskutek
bombardowań i trzeba go było zbudować właściwie
od podstaw? I że obiekt, który widzimy dzisiaj, jest
efektem wielkiej odbudowy przeprowadzonej w latach
1971-1984? Stało się tak dzięki społecznemu zrywowi,
który do dziś jest postrzegany jako ewenement na skalę
światową. Obecnie można zwiedzać bogato urządzone
zamkowe wnętrza, podziwiać Apartamenty Królewskie,
Pokoje Matejkowskie i Galerię im. Lanckorońskich
z dziełami Rembrandta. Warto zajrzeć również do piwnic,
by zobaczyć multimedialną wystawę historyczną
o dziejach Zamku Królewskiego – od pierwszej budowli
warownej w XIV w., przez ewakuację dzieł sztuki w czasie
wojny i wysadzenie murów w powietrze w 1944 r.,
po wielki projekt, któremu towarzyszyła ogromna
społeczna zbiórka pieniędzy.

¹ staremelodie.pl/piosenka/134/Warszawa_da_sie_lubic [dostęp:
29.06.2026]. Autorem tekstu piosenki jest Bronisław Brok, muzykę
skomponował Jerzy Wasowski; 1959.



Rzeczy warszawskie

To tytuł wystawy, która jest częścią głównej ekspozycji w Muzeum Warszawy. W każdym z 21 gabinetów tematycznych, w których zgromadzono blisko 7,5 tys. rzeczy, kryje się opowieść o ludziach, mieście i wydarzeniach. Można tu zobaczyć Gabinet Suvenirów z pamiątkami przedstawiającymi m.in. Zamek Królewski, Łazienki, Fryderyka Chopina, a nawet trasę W-Z, Gabinet Opakowań Firm Warszawskich z pudełkami po czekoladkach i cukierkach, puszkami po kawie i herbacie, a także Gabinet Archeologiczny ze znaleziskami z wykopalisk na terenie m.in. Pl. Zamkowego i Ogrodu Krasińskich.

Wyjątkowa jest też sama siedziba Muzeum Warszawy, którą stanowi zespół 11 kamienic. „To cenny przykład siedemnastowiecznej architektury mieszczańskiej, wartościowy tym bardziej, iż zachowało się tu najwięcej substancji zabytkowej (poza piwnicami i sieniami, większość fasad, a nawet niektóre wnętrza)”². Wszystkie kamienice zostały odbudowane po II wojnie światowej, a zespołem architektów i konserwatorów kierował opisywany w tym wydaniu Jan Zachwatowicz (więcej na s. 40). W 1980 r. historyczne centrum Warszawy zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wizyta w tym miejscu to zaledwie uchylenie furty do bogatego w atrakcje Śródmieścia.

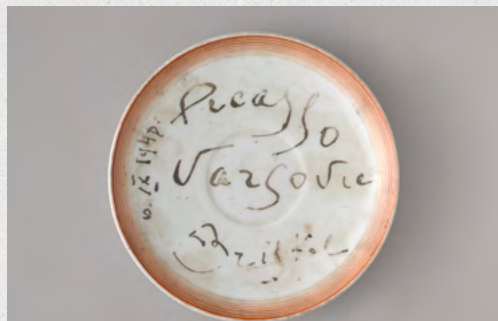
Spacer po więcej

Zielone miejsca na mapie Śródmieścia, które warto odwiedzić:

- Łazienki Królewskie z Pałacem na Wyspie i Pomnikiem Chopina,
- Ogród Krasińskich z zachowaną barokową bramą,
- Ogród Saski z barokowymi rzeźbami muz i cnót,
- ogród na dachu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.



Muzeum Warszawy na Rynku Starego Miasta.

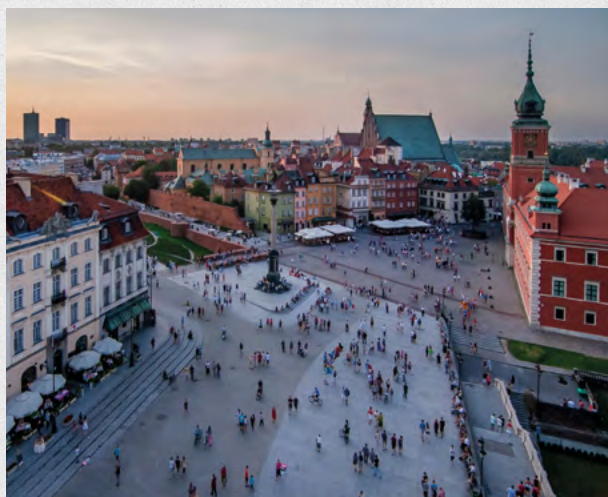


Fot. zbiory Muzeum Warszawy (nr inw.: MHW 19820).

Historia jednego przedmiotu

W zbiorach Muzeum Warszawy, w Gabinecie Relikwii, znajduje się spodek z autografem Pabla Picassa. Artysta podpisał się na nim ostatniego dnia swojej wizyty w Polsce w 1948 r. Stało się to w obiekcie przy Krakowskim Przedmieściu, który ocalał z II wojny światowej – w Hotelu Bristol.

↓ Plac Zamkowy z widocznymi Zamkiem Królewskim i Kolumną Zygmunta.



Jolie bord

Zachwytowi Marysienki, żony króla Jana III Sobieskiego, zawdzięczamy nazwę najmniejszej dzielnicy Warszawy. To właśnie Marysienka, gdy mąż przywiózł ją na tereny dzisiejszego Żoliborza, powiedziała po francusku: „Jolie bord”, czyli piękny brzeg. Spolszczoną nazwę ma również Marymont – od Marie Mont (Góra Marii) – gdzie królowa miała niewielki pałac. Urokowi tego miejsca uległ też Konstanty Ildefons Gałczyński. „Na Żoliborzu są ulice takie śliczne...”³ – napisał, a Władysław Szpilman stworzył melodię do jego słów. Wyśpiewywały je później m.in. Janina Godłowska-Bogucka, Irena Santor i Magda Umer. Kameralna, magiczna, a przede wszystkim zielona – takie określenia najczęściej pojawiają się w opisach dzielnicy. A co przyciąga do niej turystów?



Muzeum Historii Polski na Żoliborzu.
Fot. Adobe Stock.

Spacer po więcej

Na Żoliborzu warto jeszcze:

- przejść się uliczkami osiedli o historycznych nazwach: Oficerskiego, Urzędniczego i Dziennikarskiego,
- zobaczyć dom architektów Barbary i Stanisława Brukalskich, nazywany ikoną modernizmu,
- wybrać się na przechadzkę do założonego w 1932 r. Parku Żeromskiego.



Fot. Adobe Stock.

Historia jednego przedmiotu

I to pokaźnych rozmiarów, mowa bowiem o rzeźbie określonej jako „Alina, dziewczyna z dzbanem”. Dzieło Henryka Kuny z 1936 r. jest centralnym elementem fontanny w Parku Żeromskiego. Ma tak duże znaczenie dla mieszkańców, że Alina została nawet Honorową Obywatelką Żoliborza.

Trudna przeszłość

Jednym z takich miejsc jest Cytadela Warszawska, XIX-wieczna twierdza, zbudowana na rozkaz cara Mikołaja I. Powstała po stłumieniu powstania listopadowego, a jej funkcjonowanie miało zapobiegać kolejnym zrywom niepodległościowym. Mieściły się tam więzienie śledcze i miejsce straceń. Dzieje obiektu przybliży Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Po więcej historycznej wiedzy warto zajrzeć do Muzeum Katyńskiego, Muzeum Wojska Polskiego i Muzeum Historii Polski, znajdujących się na terenie Cytadeli. Ważnym miejscem na Żoliborzu jest także Kościół św. Stanisława Kostki. To w nim ksiądz Jerzy Popiełuszko odprawiał mszę za ojczyznę, przed świątynią znajduje się jego grób.

² muzeumwarszawy.pl/historia-muzeum/ [dostęp: 3.07.2026].

³ poezja.org/wz/Konstanty_Ildefons_Galczynski/5060/Deszcz [dostęp: 9.07.2026].



↑ Wincenty Kasparycki, „Widok Pałacu w Wilanowie od strony parku”, przed 1834. Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Warszawie (nr inw.: MP 5061 MNW).

Wilanów

„Wilanów zrósł się niepodzielnie z imieniem Sobieskiego: w jego murach dźwięczała sielanka pożycia z Marysieńką. Jej cień zaludnia do dziś komnaty czcigodnego zabytku [...]”⁴. Barokowa rezydencja, która powstała pod koniec XVII w. dla króla Jana III Sobieskiego, zachwyca do dziś. W ramach wystawy stałej można zwiedzić jej najstarszą część – Apartamenty Królewskie. Można tam podziwiać zabytkowe meble, obrazy, tkaniny na ścianach, sztukaterie, a także cykl malowideł na suficie przedstawiających cztery pory roku. Ich twórcą był Jerzy Eleuter Szymonowicz-Siemiginowski, nadworny malarz Jana III Sobieskiego.

Warto też spojrzeć pod nogi – posadzka w Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie pochodzi z XVII w., więc przechadzał się po niej sam król. Jej wzór przypadnie do gustu fanom iluzji. Miłośnicy sztuki natomiast powinni się jeszcze udać na wystawę „Kolekcjonerstwo Potockich”, w ramach której prezentowane są portrety takich władców jak Anna Jagiellonka czy Stefan Batory. Łącznie to ponad 700 obrazów, mebli, rysunków i wyrobów rzemiosła artystycznego.

Spacer po więcej

Zachwyć się jeszcze:

- najstarszym na świecie Muzeum Plakatu,
- ogrodami wokół pałacu – z kwiatowymi dywanami i rzeźbami,
- parkiem Morysin – kiedyś miejscem królewskich polowań, dziś rezerwatem przyrody.



Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Warszawie (nr inw.: Min.714 MNW).

Historia jednego przedmiotu

„Włosy krótkie ciemne, oblicze podgolone z widocznym charakterystycznym wąsem. Ubrany w stalowy pancerz, żółtawy kaftan oraz narzuconą wierzchem czerwoną delię o futrzanym podbiciu”⁵. Taka miniatura z portretem Jana III Sobieskiego znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Powstała w 1680 r., autor jest nieznan.



Jedno z praskich podwórek. Fot. Adobe Stock.

Praga-Północ

Jednym z charakterystycznych punktów dzielnicy jest prawosławna świątynia z drugiej połowy XIX w. – Sobór Metropolitalny Świętej Równiej Apostołów Marii Magdaleny. W podobnym czasie otwarto Bazar Różycykiego. „Na targowisku można było kupić praktycznie wszystko: nabiał, drób, ryby, wyroby rzemiosła, ubrania, kwiaty, starzyznę, książki. Świątek przestępczy, gra w trzy karty, w kubki – to część kolorytu tego miejsca. Kupcy i kupujący zawsze mogli liczyć na gorące pyzy ze słoika i wzmacnianą herbatę”⁶. Bazar działa do dziś, choć nie tak prężnie jak kiedyś.

Będąc w pobliżu, warto odwiedzić Muzeum Warszawskiej Pragi. Placówka mieści się w budynkach należących do najstarszych obiektów prawobrzeżnej Warszawy – przy ul. Targowej 50/52. Dawniej w tych murach funkcjonował żydowski dom modlitw, o czym świadczą m.in. zachowane na ścianach polichromie. Oprócz bezcennych judaików można tam poznać historię Pragi przedstawioną na wystawie stałej. Część eksponatów to przyniesione przez mieszkańców dzielnicy zdjęcia i pamiątki. Są też przedmioty nawiązujące do miejscowych tradycji handlowych: sprzedawane dawniej zabawki, maszyna do robienia kajerek i laska do mierzenia konia w kłębie.

Spacer po więcej

Co jeszcze przyciąga turystów na Pragę-Północ?

- Ukryte w podwórkach kapliczki, przy których modlili się mieszkańcy w czasie II wojny światowej.
- Miejski Ogród Zoologiczny im. Antoniny i Jana Żabińskich.
- Budynek Dyrekcji Kolei Państwowych, zbudowany w latach 1928-1931.



Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Warszawy (nr inw.: MHW 24203/a-b).

Historia jednego przedmiotu

Od 1880 r. przy ul. 11 Listopada prężnie działała Parowa Fabryka Cukrów, Czekolady i Biskoptów Franciszka Anczewskiego. Blaszana puszka na słodczyce, stanowiąca dowód jej istnienia, to jedno z najstarszych opakowań w Gabiniecie Opakowań Firm Warszawskich w Muzeum Warszawy. Powstała przed 1915 r.



Skrzypek, akordeonista, gitarzysta, bandżolista i bębniarz, czyli Pomnik Praskiej Kapeli Podwórkowej. Fot. Adobe Stock.

⁴ E. Łuniński, *Wilanów*, Warszawa 1915, s. 9.

⁵ wilanow-palac.pl/sobieszczana/miniatura-z-portretem-jana-iii-sobieskiego-sobieszczana [dostęp: 9.07.2026].

⁶ muzeumpragi.pl/wystawa/bazar-rozycykiego-tam-bylo-wszystko-sluchowisko/ [dostęp: 3.07.2026].

Chciałam, żeby Izabela była rozumiana

O pracy nad rolą Izabeli Łęckiej w kinowej ekranizacji „Lalki” opowiada Kamila Urzędowska.

Rozmawiała: Justyna Dźbik-Kluge, Czwórka Polskie Radio

Lalka

Tylko w kinach od 30 września.

Jednym z symboli filmowej ekranizacji „Lalki” Bolesława Prusa jest twoje spojrzenie uchwycone na fotosach promujących film. To spojrzenie Łęckiej jest ikoniczne. Trudno powiedzieć, czego jest mieszkanką. Trochę jak Mona Lisa – z jednej strony uśmiech, z drugiej w tych oczach jest tyle żalu, niuansów, niedopowiedzeń... Czy takie spojrzenie ćwiczy się wiele godzin przed lustrem?

Myślę, że mam je od urodzenia. Jestem człowiekiem, który potrafi rzucić takie spojrzenie, szczególnie jeśli ktoś przekroczy moje granice. Podobnie jest z Izabelą – w „Lalce” wielokrotnie ktoś je narusza. Ten wyraz twarzy to jej system obronny. Pamiętaj, w jakiej sytuacji materialnej ona się znajduje – musi ratować dom, a jednocześnie ochronić siebie. Jest wiele rzeczy, na które się nie godzi, ma swoje aspiracje, może nawet marzenia, ale jest traktowana jak lalka salonowa i musi spełniać konkretne oczekiwania. Patrząc w ten sposób, wręcz ostentacyjnie, może pokazać, że walczy o siebie. Wzrok jest jednym z tych atrybutów, którymi kobiety mogły w tamtych czasach operować i w ten sposób wyrażać swoje prawdziwe emocje.

Izabela Łęcka to jedna z głównych postaci w „Lalce”. W historii kina w tę rolę wcielały się m.in. Beata Tyszkiewicz i Małgorzata Braunek. A jaka jest Izabela Kamili Urzędowskiej? Na czym szczególnie zależało ci podczas tworzenia tej postaci?

Przede wszystkim – jak w każdej roli – staram się skupić na tym, żeby zrozumieć daną postać. Zrozumieć, dlaczego podejmuje konkretne decyzje. Można powiedzieć o Izabeli, że jest zimna, ale wtedy pojawiają się pytania. Co sprawiło, że ona tą zimną staje się w określonych momentach? Co było jej „triggerem”? Co takiego się wydarzyło, że musiała założyć maskę? Myślę, że chciałam ją jakoś „uczłowieczyć”. Bo mamy jednak tutaj postać literacką. Prus za wiele o niej nie napisał, jej portret jest wręcz czarno-biały. To nie jest Jagna z „Chłopów”, którą Reymont scharakteryzował znacznie dokładniej. Prus obszedł się z Izabelą po macoszemu. Musiałam zatem odrobić pracę domową, żeby wyobrazić ją sobie jako żywego człowieka. W moim przekonaniu Prus nakreślił Łęcką bardziej jak rodzaj figury dramatycznej niż zniuansowaną postać. Dlatego zrozumienie, że Izabela jest prawdziwym człowiekiem, że ma całą masę emocji w środku i każde jej zachowanie wynika z danej sytuacji, było dla mnie kluczowe. Pracowaliśmy z reżyserem nad tym, żeby ta postać



była pełnowymiarowa. Żeby oprócz maski i chłodu, który jest jej bronią przeciwko brutalnej rzeczywistości, częściej się uśmiechała, żeby była bardziej radosna. Wielokrotnie wracało do mnie takie zdanie z książki: „świat Izabeli Łęckiej był światem wiecznej wiosny”. I oczywiście u nas w filmie do pewnego momentu tak jest, po czym fabuła się rozwija, nadchodzą cięższe doświadczenia i ta wiosna przeradza się w inne pory roku, zdecydowanie ciemniejsze. Wydaje mi się, że książkowa Izabela była bardziej naiwna niż ta nasza, filmowa. Uważała, że cały świat kręci się wokół niej, tak też została wychowana. Widząc burzę, myślała, że to jest spektakl dla niej. Żyła w warunkach, w których wszyscy rozwijali przed nią czerwony dywan. W filmie staraliśmy się uwypuklić, że w tym na pozór idyllicznym życiu Izabeli cały czas tliły się niepewność i kryzys. Łęccy byli bankrutami, jej ojciec trwoniał pieniądze, a ona sama była traktowana przedmiotowo.



Jak wyglądała twoja praca nad rolą Izabeli Łęckiej?

Chciałam zobaczyć i poczuć ją jako człowieka z krwi i kości. Pracowałam nad psychologicznym zrozumieniem postaci, nad jej motywacjami. Zastanawiałam się, jak te emocje przekładają się na ciało Izabeli. Jak je tłumi lub daje im upust. Dodatkowo miałam zajęcia z jazdy konnej. Nie było łatwo, bo kobiety w tamtych czasach jeździły bokiem, co było wyjątkowo niekomfortowe. Brałam też lekcje gry na pianinie, bo oczywiście Izabela Łęcka pięknie gra. Do tego uczyłam się języka angielskiego, żeby opanować odpowiedni akcent, wówczas modne było na salonach mówienie kunsztowną angielszczyzną. Produkcja zorganizowała nam również warsztaty *savoir-vivre'u* – spotkania z ekspertką, która zajmuje się XIX-wieczną etykietą. Dzięki niej poznaliśmy wszystkie konwenanse; co i jak się jadło, co komu wypadało, a czego nie wolno było

robić, jakich sztuczków się używało, jak się trzeba było kłaniać. Fascynujące doświadczenie, które pozwoliło mi pojąć, w jakich czasach żyli nasi bohaterowie i o ilu rzeczach szczególnie kobiety musiały pamiętać.

Mam wrażenie, że ważny jest dla ciebie ten kobiecy kontekst „Lalki”. Często porównujesz sytuację kobiet w tamtych czasach i dziś. Dlaczego?

Bo uważam, że zrozumienie wątku społecznego i politycznego jest jedną z kluczowych zasad w budowaniu roli. Mogę dobrze stworzyć postać psychologicznie, ale jeśli nie włożę jej w kontekst socjologiczny – tak jak tutaj mamy końcówkę XIX w. – to nie będę w stanie zagrać jej prawdziwie. Kobiety w tamtych czasach były bardzo ograniczane, w porównaniu z tym, jak żyjemy dziś. Nie możemy o tym zapominać, interpretując współcześnie „Lalkę”. Kiedyś nie do pomyślenia było, żeby kobieta wyszła sama z domu, krzyknęła czy spoliczkowała mężczyznę. Gdybym tego nie wiedziała, odebrałabym sobie ważne narzędzia rozumienia mojej postaci. Dodatkowo pamiętajmy, że Izabela nie była nauczona od reagowywania emocji. W dzisiejszych czasach jesteśmy przyzwyczajeni, że możemy pójść do psychologa, oczyścić się. Mamy różne sposoby, żeby się emocji pozbywać. Ona nie wiedziała, jak to robić. Wielu swoich uczuć nie umiała nawet nazwać. Myślę, że również dlatego stawiała się chłodną osobą...

Chciałam zobaczyć i poczuć ją jako człowieka z krwi i kości. Pracowałam nad psychologicznym zrozumieniem postaci, nad jej motywacjami. Zastanawiałam się, jak te emocje przekładają się na ciało Izabeli. Jak je tłumi lub daje im upust.

...szczególnie wobec Wokulskiego. Myślisz, że Izabela byłaby w stanie go pokochać?

Wielokrotnie rozmawialiśmy i zastanawialiśmy się nad tym na planie – czy Izabela byłaby w stanie kochać Wokulskiego, gdyby nie ci wszyscy ludzie, którzy mówili: „przecież to jest tylko kupiec”. Myślę, że ona mogłaby to zrobić. Zresztą są momenty, w których jest blisko. Chwilami zapomina o jego czerwonych dłoniach i zaczyna zauważać, że ten człowiek pragnie ją poznać nie jak inni mężczyźni, pod kątem seksualnym, wizualnym. Wokulski chce wiedzieć, co Łęcka ma do powiedzenia, co myśli o świecie. Izabela rozumiała, że Wokulski jest w stanie darzyć ją uczuciami. Tylko czuła, że to nie jest miłość,





jakiej sama by chciała. Idąc jeszcze głębiej – Izabela w pewnych momentach mówi, że chciałaby wyjechać na studia, być aktorką. Te marzenia są jej zabierane. I o tym też jest ta opowieść. O klasowości działającej w dwie strony. Nie da się przejść z klasy niższej do wyższej, ale z wyższej do niższej też nie. Izabela chciałaby pójść na uczelnię, robić coś poza byciem salonową pięknoscią. Wokulski z kolei pragnie być zaakceptowany w grupie, do której przynależy Izabela. Z jakichś powodów się przyciągają. Wokulski jest kluczem do zrozumienia Izabeli. Te postaci bez siebie nie istnieją.

Relacja Izabeli i Stacha nie istnieje też w próżni. Otacza ich cała paleta postaci, a na ekranie plejada aktorów i aktorek. Mam wrażenie, że wszystkie gwiazdy polskiego kina grają w „Lalce”.

Na pewno nie wszystkie, ale faktycznie producent Radek Drabik i reżyserka castingu Nadia Lebig mieli zagwozdkę, jak skompletować obsadę, ponieważ mnóstwo wybitnych aktorek i aktorów chciało zagrać w naszym filmie. Prawie każdy chciał być częścią tego wspaniałego przedsięwzięcia. Myślę jednak, że przede wszystkim kluczem, by dobrać odpowiednie osoby do ról, była wiarygodność. Każdy członek obsady musiał odpowiadać wizerunkowi postaci wykreowanej przez Prusa, bo naszym głównym założeniem była wierność powieści.



Marek Kondrat, Marcin Dorociński, Krystyna Janda, Andrzej Seweryn, Agata Kulesza, Maria Dębska, Mateusz Damięcki – możemy długo wymieniać.

Jak ci się pracowało w tak zacnym towarzystwie?

Myślę, że każdy z obsady czuł, że gramy do jednej bramki, że robimy coś zdecydowanie wyjątkowego. I że ten film jest po prostu ważny i potrzebny. Wszyscy wybitni aktorzy i aktorki – odchodząc już od całego ich dorobku i artystycznej drogi – byli po prostu znakomitymi partnerami. Wspaniale pracowało mi się na przykład z Mateuszem Damięckim, którego wcześniej nie znałam. Bardzo mnie wspierał, a jego poczucie humoru i dystans wprowadzały luźną i twórczą atmosferę. To samo mogę powiedzieć o Marysi Dębskiej czy o pani Krystynie Jandzie, która pomimo swojego doświadczenia i pozycji traktowała mnie po partnersku. Bardzo mnie inspirowała. Tak naprawdę mogę to samo powiedzieć o całej ekipie. Wszyscy stanęli na wysokości zadania, by doprowadzić ten projekt do końca i żeby był jak najlepszy.

Zostałam do tej roli zaproszona. Takie podejście stawia aktorkę w niezwykle komfortowej pozycji. Czuję, że jestem chciana w tym projekcie, że nie musiałam o nic walczyć, że ktoś wyobraził sobie właśnie mnie jako Izabelę Łęcką. To jest ogromne wyróżnienie!

A jak ci się grało z Markiem Kondratem? To jego wielki powrót na duży ekran. Choć nie macie chyba wielu scen razem...

To prawda, mamy jedną. Pamiętam ten nastrój, jaki wtedy panował na planie, był taki podniosły. Jeszcze większy spokój niż zazwyczaj. Jeszcze większy profesjonalizm. Miałam wrażenie, że dzieje się coś wyjątkowego, kiedy pan Marek gra. I tutaj też muszę powiedzieć o dużym wsparciu. Pan Marek podszedł do mnie i powiedział, że jestem świetną Izabelą, że trzymam kciuki, że mam się niczym nie stresować, nie porównywać. Dał mi takie poczucie, że trzeba wierzyć w siebie. I wierzę. Po „Chłopach” przeszłam już taką drogę, że nic mnie nie zaskoczy. Byłam Jagną, jestem Łęcką, teraz już tylko Maria Magdalena. (śmiech)



No właśnie, zagrać Izabelę Łęcką to dla aktorki musi być nie tylko wyzwanie, ale i wyróżnienie – jak to się stało, że zostałaś obsadzona w tej roli?

Z radością odpowiem, bo jest to dla mnie sytuacja wyjątkowa i bardzo nobilitująca: zostałam do tej roli zaproszona. Takie podejście stawia aktorkę w niezwykle komfortowej pozycji. Czuję, że jestem chciana w tym projekcie, że nie musiałam o nic walczyć, że ktoś wyobraził sobie właśnie mnie jako Izabelę Łęcką. To jest ogromne wyróżnienie! I też ogromny komfort psychiczny przy tworzeniu postaci. Myślę, że udział w filmie „Lalka” to jedno z najważniejszych doświadczeń w moim zawodowym życiu. Jestem za nie bardzo wdzięczna i... proszę o więcej!



Lalka
Tylko w kinach od 30 września.

Włókienko, niteczka

autorka: Iwona Wójcik

„Cóż to za fabryka!! Sale tam tak rozległe, że stojąc na jednym końcu, zaledwie rozeznasz rysy ludzi pracujących na drugim. Olbrzymie, straszliwe potwory parowe, rycząc groźnie i wywijając z piekielnym rozmachem żelaznymi ramionami, nadają ruch wszystkiemu”¹.



↑ Fabryka płótna w Żyrardowie, XIX w.
Fot. Fotopolska.

Reportaż Henryka Sienkiewicza, który przyjechał do Fabryki Wyrobów Lnianych w Żyrardowie 15 czerwca 1875 r., opublikowany na łamach „Gazety Polskiej”, jest pełen zachwytów i literackich opisów. Maszyny przędzalnicze są niczym potwory czy smoki, które „żyją i mają dusze [...]”. Patrzysz na nie i wydaje ci się, że lada chwila wyciągną się ku tobie jakieś straszne ramiona i porwawszy rzucą cię na owe zęby, haki i pasy [...]. Powoli jednak prawidłowość tych ruchów uspokaja wzburzone nerwy i chłodzi rozbujającą fantazję. Widzisz, że ów potwór, który ci się przed chwilą wydawał wściekłym, piastuje w swych objęciach subtelne [...] włókienko, niteczkę; snuje i nie zrywa jej”².

Wiwat, Filip de Girard!

To dzięki niemu bowiem wieś Ruda Guzowska stała się najpierw osadą robotniczą, a później Żyrardowem. Najpierw jednak Filip wykazał się niezwykłym talentem

technicznym i projektowym. Przyjechał do Warszawy na zaproszenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i objął stanowisko naczelnego mechanika przy Wydziale Górniczym Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Opracował sposób mechanicznej obróbki lnu, a jego eksperymentalną produkcję uruchomiono na Marymoncie, 1 marca 1830 r. zaś została podpisana umowa, której sygnatariuszami były Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Towarzystwo Wyrobów Lnianych. Dotyczyła budowy wielkiej przędzalni mechanicznej na terenie Rudy Guzowskiej. Wszystko potoczyło się szybko: kredyt, akt założenia fabryki lnu pod firmą „Karol Scholtz i spółka”, budowa, wreszcie rozpoczęcie produkcji – 24 lipca 1833 r.



Filip de Girard, ok. 1878. Fot. Wikimedia Commons.



Fabryka włókiennicza w Żyrardowie, początek lat 40. XX w. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Bo do tanga trzeba dwojga

„Kilkunastoletni początkowy bieg fabryki [...] uważać można jako okres prób i doświadczeń, które dla fabrykanta straty w rezultacie przynoszą”³. Przełomem w tej historii było pojawienie się w niej dwóch nazwisk: Karola Teodora Hiellego i Karola Augusta Dittricha – przemysłowców z Czech. To oni 13 marca 1857 r. kupili fabrykę i poprowadzili ją na tory rozwoju. „Dziś fabryka Żyrardowska składa się z: Przędzalni mechanicznej lnu o 8000 wrzecionach [...], z tkalni mechanicznej o 500 warsztatów tkackich [...], warsztatom tym ruch nadaje machina parowa o sile sześćdziesięciu koni”⁴. Zwiększona produkcja również na rynki zagraniczne, nawet do Persji, Chin czy Japonii, wymagała zatrudnienia większej liczby pracowników, a ci z kolei musieli mieć gdzie mieszkać. „Dla ludności przechodniej zbudowany został dom obszerne w rodzaju koszar, w którym za opłatą niską po 15 kopiejek tygodniowo, robotnik otrzymuje miejsce w obszernych i ogrzanych salach, łóżko żelazne z materacem, oraz bezpłatne użytkowanie miejscowej, wspólnej kuchni, ogrzanej i obsługiwanej kosztem fabryki. Opieka lekarska i lekarstwa są każdemu

robotnikowi z funduszu kasy szpitalnej zapewnione, równie i bezpłatna nauka dzieci, w dwóch szkołach elementarnych i jednej wieczornej. Wkrótce otwartą zostanie Ochrona dla dzieci, których rodzice dzień cały pozostają w fabryce, nie mogąc im dostatecznej udzielić opieki”⁵.

W historii żyrardowskiej fabryki przeplatają się jednak wątki słodkie i gorzkie. W 1883 r. wybuchł w niej strajk szpularek – bezpośrednią przyczyną było obniżenie im płac. W 1900 r. zakłady żyrardowskie otrzymały Grand Prix na wystawie światowej w Paryżu. W 1915 r. wycofujące się wojska rosyjskie wysadziły główne budynki fabryki. Była odbudowywana, zmieniali się zarządcy, modyfikowano strukturę i sposób organizacji pracy. Ostatecznie w 1999 r. została zamknięta, na szczęście jej dziedzictwo nie poszło w niepamięć. Dziś w Żyrardowie można zobaczyć zarówno budynki pofabryczne, jak i zabytkową osadę robotniczą.

Tam, gdzie śpią maszyny



Muzeum Lniarstwa im. Filipa de Girarda znajduje się na terenie kompleksu żyrardowskiej XIX-wiecznej osady fabrycznej. „To miejsce, które zatrzymuje okruciny świetności dawnej Fabryki, które służyć będzie przyszłym pokoleniom, jak nić łącząca przeszłość z teraźniejszością i przyszłością”⁶. Na kilku wystawach można poznać nie tylko historię fabryki, lecz również etapy produkcji, proces technologiczny sitodruku czy powstawania tkanin żakardowych, a także zobaczyć gotowe produkty, takie jak obrusy czy serwety.

¹ Cyt. za: Henryk Sienkiewicz jako felietonista „Gazety Polskiej”, cz. 2., dodatek specjalny, 190-lecie „Gazety Polskiej”, red. A. Kowalczyk, s. 7.

² Tamże.

³ „Kłosy. Czasopismo Ilustrowane Tygodniowe” 14 marca 1868, nr 143, s. 182.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ muzeumlniarstwa.pl/o-muzeum [dostęp: 16.06.2026].

OPTY(mista)

autorka: Aleksandra Cebula

Jeden człowiek, jeden jacht i jeden cel: opłynąć ziemię. Zajmie mu to 2 lata i 13 dni. Zanim jednak do tego dojdzie, weźmie udział w kampanii wrześniowej, będzie marynarzem w ZSRR, a w Anglii wstąpi do lotnictwa, by na pokładzie bombowca walczyć z III Rzeszą. I to wciąż nie wszystko...

Ile historii zmieści się w jednym życiu? Czytając o tym, co przeżył Leonid Teliga, można odnieść wrażenie, że naprawdę wiele, jeśli tylko człowiek ma w sobie dość zapału czy marzeń. A o jednym z jego dokonań przypomina pewna rzeźba w Grodzisku Mazowieckim.



Fot. PAP / Janusz Ukłejewski.

Ziemia, woda, powietrze i... pióro

W 1935 r. młody Leonid rozpoczyna naukę w szkole podchorążych. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej zdobywa w Jastarni uprawnienia sternika morskiego. Umiejętności nabyte nad morzem przydadzą mu się za kilka lat. W 1939 r. walczy w kampanii wrześniowej, zostaje ranny, a niedługo później trafia do ZSRR. Przez pewien czas pływa w Rosji na statkach rybackich, ale gdy tworzy się tam polska armia gen. Andersa, w 1942 r. dołącza do niej i przedostaje się do Wielkiej Brytanii. Tam podejmuje służbę, ale nie w piechocie, jak na początku wojny, lecz w lotnictwie – jako strzelec pokładowy 300 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Mazowieckiej”. Po wojnie zajmuje się dziennikarstwem i pisarstwem, zostaje m.in. korespondentem PAP w Rzymie. Nie porzuca jednak żeglarstwa – pracuje jako jego instruktor. W końcu postanawia zrealizować swoje marzenie o opłynięciu globu.

Kilkaset dni

Przygotowania nie należą do najłatwiejszych, o czym mogą świadczyć wypowiedziane przez Leonida Teligę słowa: „Jeśli uda mi się zbudować ten jacht, nazwę go OPTY-mista, jeśli nie, to zawsze starczy mi kajak, który nazwę PESY-mista i popłynę nim na jeziora mazurskie”. Polskie akweny muszą jednak ustąpić marzeniom o wielkich wodach, bo Telidze udaje się ukończyć budowę. W podróż dookoła świata startuje w styczniu 1967 r. z Casablanki w Maroku. Podczas tego rejsu dociera m.in. na Barbados, Galapagos czy Fidżi. Na odległych terenach poznaje życie mieszkańców, podziwia piękno odwiedzanych ziem, a podczas samotnych rejsów – magię bezkresnych mórz i oceanów.

Ale żegluga to nie sielanka – nie omijają go więc trudności. Na dodatek Teliga przemierza świat bez radiostacji, nie ma z nim więc bieżącego kontaktu. Najbardziej uciążliwy jest dla niego jednak ból, z którym zmaga się do końca podróży. W kwietniu 1969 r. kończy rejs, dobija do Casablanki i... prosi o lekarza². Po kilku dniach zostaje przewieziony do Warszawy, gdzie przechodzi operację i potwierdza się diagnoza: nowotwór złośliwy. Po opuszczeniu szpitala bierze jeszcze udział w spotkaniach, na których opowiada o swojej podróży. O rejsie dookoła świata jest już głośno w całym kraju, a pod sukces wyprawy próbują się podłączyć władze PRL. W czerwcu 1969 r. w Belwederze Leonid Teliga otrzymuje Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Niestety po nieco ponad roku od swojego historycznego wyczynu umiera w warszawskim szpitalu. Ma wówczas 53 lata.

Czy wiesz, że...



Leonid Teliga w 1969 r. pobił ówczesny światowy rekord samotnej i nieprzerwanej żeglugi – odcinek od Fidżi do Dakaru pokonał w 165 dni bez zawijania do portu.

Miasto dzieciństwa i młodości

Choć urodził się w Wiaźmie w Rosji w 1917 r., to w wieku dwóch lat znalazł wraz z matką i bratem nowy dom w Grodzisku Mazowieckim. Tu dorastał, chodził do szkoły, zdał maturę, należał do harcerstwa. I podobno już wtedy snuł marzenia o żeglarskich podróżach³. Jak wówczas wyglądał Grodzisk Mazowiecki? Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości miasto prężnie się rozwijało. W latach 1884-1932 funkcjonował tam doceniany przez branżę zakład wodoleczniczy, do którego chętnie przyjeżdżali ludzie z okolic, chcący podreperować zdrowie. Dzisiaj mieści się tu szkoła podstawowa.

Pomnik poświęcony Leonidowi Telidze – honorowemu obywatelowi Grodziska Mazowieckiego i pierwszemu Polakowi, który samotnie opłynął świat na jednym jachcie – odnajdziemy nad Stawami Goliąna. To dobry punkt, aby wyruszyć we własną podróż – ulicami miasta, w którym ten żeglarz spędził dzieciństwo i młodość. A jest co odkrywać.



↑ Willa Niespodzianka w Grodzisku Mazowieckim. Fot. Karol Szajner, Wikimedia Commons (lic. creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0).

Spacerem po Grodzisku Mazowieckim

Można tu zobaczyć m.in.:

- **Kościół św. Anny** – jego najstarsza część powstała jeszcze w XVII w., w kolejnych wiekach świątynia była rozbudowywana.
- **Zabytkowe wille z XIX w.** – Foksal (ze względu na swój kształt nazywana „lokomotywką”), Niespodzianka, Radogoszcz i Kaprys.
- **Dwór Dom Skarbka** – został wybudowany w XVIII w., obecnie mieści się tu Państwowa Szkoła Muzyczna im. Tadeusza Bairda.
- **Izbę Tradycji Elektrycznych Kolei Dojazdowych** – można tu uzyskać informacje na temat historii kolei dojazdowych, zobaczyć dawne składy i przedmioty związane z kolejnictwem.
- **Galerię Instrumentów Folkowych** – przedstawia kolekcję muzyka Antoniego Kani, znajduje się tu ponad 1000 obiektów.

¹ nmm.pl/2015/04/14/opty-jacht-ktory-okrazyl-ziemiel/ [dostęp: 10.07.2026].

² W. Śleszyńska, *Oczy pełne morza. Leonid Teliga i jego miasto – Grodzisk Mazowiecki*, Fundacja Źródła Życia i Grodziski Klub Żeglarski „Czysty Wiatr”, Grodzisk Mazowiecki 2010, s. 42.

³ Tamże, s. 19.

W największym sadzie Europy

autorka: Aleksandra Cebula

Podobno wszystko zaczęło się od królowej Bony. Żona Zygmunta Starego, znana w naszym kraju jako ta, która sprowadziła do Polski włoszczyznę, przyczyniła się także do rozwoju sadownictwa w dzisiejszym powiecie grójeckim. Dlaczego akurat tam?

W 1545 r. w okolicach Grójca królowa otrzymała rozległe ziemie, na których postanowiła posadzić drzewa owocowe, z których dużą część stanowiły jabłonie. Do umocnienia sadownictwa na tych terenach przyczynił się także wydany kilkadziesiąt lat później akt królewski, a jednym z jego skutków było to, że miejscowe owoce zaczęły się pojawiać na królewskich talerzach¹.



Czy wiesz, że...

Jabłka grójeckie od 2008 r. widnieją na krajowej liście produktów tradycyjnych, a w 2011 r. zostały wpisane do unijnego rejestru chronionych oznaczeń geograficznych.

Na tym się jednak nie skończyło – na przestrzeni kolejnych lat ten dział rolnictwa prężnie się rozwijał, w czym duży udział mieli m.in. duchowni. W 1918 r. powstała tu nawet pierwsza w Polsce przechowalnia owoców. Dzisiaj region określa się jako „największy sad Europy” – pochodzi stąd ok. 40 proc. krajowej produkcji

jabłek. Są one chlubą wszystkich miejscowości w powiecie grójeckim, również tych największych – Grójca i Warki. Z czego jeszcze słyną te miasta?

Najbardziej znany kaznodzieja

Grójec – obecna stolica powiatu – prawa miejskie otrzymał w 1419 r., choć pojawiał się już w XIII-wiecznych źródłach pod nazwą Groze. Pochodzi ona od słowa „grodziec”, które może być tłumaczone jako „zamek, gród, miasteczko”². Jedną z najślawniejszych postaci związanych z tym miastem jest Piotr Skarga, który urodził się na terenach dzisiejszego Grójca w 1536 r. W historii zapisał się jako wybitny teolog, kaznodzieja, zakonnik i pisarz. Najbardziej znany jest ze swoich „Kazań sejmowych” i... obrazu Jana Matejki pt. „Kazanie Skargi” z 1864 r. Tutejsza Rada Miejska nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Grójca i ogłosiła 2026 r. rokiem ks. Piotra Skargi, w związku z czym odbywają się tu liczne wydarzenia, m.in. otwarte wykłady i prelekcje dla mieszkańców. Jego imię noszą także jedna z ulic oraz szkoła, jest tu również pomnik poświęcony temu słynnemu polskiemu kaznodziei – rzeźba znajduje się tuż obok zabytkowego Kościoła św. Mikołaja Biskupa.



J. Matejko, „Kazanie Skargi”, 1864. Kaznodzieja został przedstawiony z uniesionymi rękami.



Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce.

Za dwa narody

Drugie ze wspomnianych miast – Warka – jest uznawane za jedno z najstarszych na Mazowszu. Nie znamy jednak dokładnej daty nadania praw miejskich, ponieważ akt lokacyjny nie zachował się do naszych czasów. Istnieje natomiast inny dokument – z 1321 r. – w którym książę Trojden I potwierdza nadanie uposażenia dla dominikanów w Warce³ i właśnie ta data jest przyjmowana jako początek jej historii. Ze źródeł pochodzących z kolejnych wieków i z późniejszych relacji wyłania się obraz prężnie rozwijającej się i bogacącej miejscowości. Tak było aż do XVII w. – później jej świetność zaczęła słabnąć, m.in. ze względu na pożary i toczące się także na jej terenie wojny.

Jedną z najbardziej znanych osób związanych z Warką był gen. Kazimierz Pułaski, którego za swojego bohatera uznają nie tylko Polacy, lecz także Amerykanie – to właśnie po ich stronie walczył w czasie wojny o niepodległość i zginął w bitwie pod Savannah w 1779 r. Choć prawdopodobnie urodził się w Warszawie, dzieciństwo spędził w majątku, który należał do jego ojca (Józefa Pułaskiego, pełniącego funkcję starosty wareckiego), położonym w Winiarach, jednej z dzisiejszych dzielnic Warki. Obecnie w rezydencji znajduje się muzeum poświęcone temu wybitnemu dowódcy. Można tam zobaczyć m.in. dawny wystrój wnętrza, zabytkowe mapy USA, a także przedmioty



Kazimierz Pułaski.

nawiązujące do wydarzeń związanych z Pułaskim, w tym obrazy Józefa Chełmońskiego czy Juliusza Kossaka.

„Święta Pivo, módl się za nim!”

Warka na przestrzeni lat słynęła także z piwowarstwa. Smak trunku wytwarzanego przez miejscowych browarników został doceniony m.in. przez pewnego włoskiego duchownego, który przez jakiś czas przebywał w Polsce i z którym wiąże się zabawna legenda. Gdy po powrocie do Rzymu zachorował, przy jego łóżu zgromadzili się inni księża, aby wspólnie się za niego modlić. W pewnym momencie ów człowiek zaczął wspominać warecki trunek, mówiąc: „Piva di Warka”. Zgromadzeni, nie mogąc go zrozumieć, założyli, że wzywa on jakąś polską świętą, i zaczęli się modlić: „Święta Pivo, módl się za nim!”. Gdy chory to usłyszał, podobno bardzo się roześmiał i ostatecznie jego stan zdrowia się poprawił.

Poznaj słodką stronę powiatu grójeckiego i jego najciekawsze obiekty, również na dwóch kółkach – kliknij lub zeskanuj kod i odkryj Szlak Jabłkowy.



¹ jablkagrojeckie.pl/o-nas/historia/ [dostęp: 24.07.2026].

² grojecmiasto.pl/cms/2677/historia_grojca [dostęp: 24.07.2026].

³ bazawiedzy.muzeumpulaski.pl/historia-miasta [dostęp: 24.07.2026].

Między pałacami

autorka: Daria Weps

Pierwszy miał być kasynem, ostatecznie funkcjonował jako zakład wodoleczniczy i cieszył się niezwykłą popularnością wśród twórców filmowych, drugi – malowniczo usytuowana perła polskiego baroku – jest dziś siedzibą Muzeum Wnętrz. A między nimi rozciąga się jedno z najpopularniejszych uzdrowisk międzywojnia. Leśna stacja klimatyczna Otwock.

Kolumnowa fasada, z wycuciem wkomponowane detale barokowe i majestatyczne schody byłego zakładu wodoleczniczego zachwycają do dziś. To właśnie po nich w 1935 r. wbiegał Aleksander Żabczyński, odtwórca jednej z głównych ról w przedwojennej komedii „Manewry miłosne”, w której występował u boku Toli Mankiewiczówny, Miry Zimińskiej i Lody Halamy. Rok później zagościła tu ekipa filmu „Ada to nie wypada”, a w latach 50. XX w. „Inspekcji pana Anatola”. Ten reprezentacyjny pałac w stylu klasycystycznym, wybudowany według projektu Władysława Leszka Horodeckiego i Franciszka Michalskiego, został oddany do użytku w 1934 r. Ostatecznie nie uzyskał koncesji na prowadzenie gier hazardowych, stał się za to centrum otwockiego życia towarzyskiego, a na bankiety przyjeżdżano tu chętnie także ze stolicy. Działał jako dom uzdrowiskowy z restauracją, kinem, teatrem, majestatyczną salą balową i tarasem, z którego roztaczał się widok na piękny park z kwietnikami, basenem i fontanną. W czasie drugiej wojny światowej mieścił się tutaj Niemiecki Dom Żołnierza, później zaś siedziba Urzędu Bezpieczeństwa i szpital, a od 1947 r. działa najstarsze w mieście liceum ogólnokształcące.

Kliknij lub zeskanuj kod i pocuj klimat starego kina z otwockim pałacem w tle.



Pałac w Otwocku, 1932.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Z bogatym wnętrzem

„Dobra te – Otwock Wielki i Mały z licznymi folwarkami – stanowiły w drugiej połowie XVII wieku majątność marszałka koronnego Kazimierza Bielińskiego, który wznosił tu sobie wspaniałą rezydencję. Nad brzegiem jeziora – wśród prześlicznego parku stanął zamek, z czasem na pałac przerobiony, piętrowy z dwiema wieżami i obszerną lożą od strony parku, z wspaniałym frontonem i bogatą ornamentacją. Zamek ten miał dzieje świetne” aż do lat 20. XIX w. Za czasów wymienionego wyżej fundatora i jego żony Ludwiki Marii Morsztynówny, a następnie ich syna – Franciszka – miejsce to odwiedzali m.in. August II, który w 1705 r. spotkał się tutaj z Piotrem Wielkim, a także lubiący polować w okolicznych lasach August III. Po zniszczeniach z czasów wojen napoleońskich i powstania listopadowego zamek stał się romantyczną ruiną. Pierwszy generalny remont wykonano dopiero po II wojnie światowej. Wymieniono stropy, zadaszono budynek, odbudowano oficyny. W czasach PRL pałac



Salą Balową w Muzeum Wnętrz w Otwocku.
Fot. Bartosz Bajerski.



Pałac Bielińskich. Fot. Bartosz Bajerski.

pełnił funkcję zakładu poprawczego dla dziewcząt, a w latach 80. XX w. był w nim internowany Lech Wałęsa. Dziś w Otwocku Wielkim mieści się Muzeum Wnętrz – oddział Muzeum Narodowego w Warszawie. Można tu podziwiać m.in. meble od czasów baroku do biedermeieru, wśród nich dwa fotele rokokowe, których obicia są ozdobione scenami z bajek Jeana de La Fontaine’a, freski z przełomu XVII i XVIII w. czy fortepian Ignacego Jana Paderewskiego.

W zacisznym i lesistym

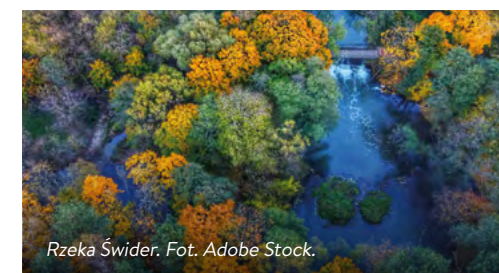
Tak w czerwcu 1924 r. reklamowano położenie pensjonatu dr. Benedykta Kwiatkowskiego¹. Jednego z wielu takich obiektów funkcjonujących w dwudziestolecie międzywojennym między Wisłą a dolnym Świdrem. Polodowcowe ukształtowanie terenu, lasy sosnowe, a do tego brak wiatru i czyste powietrze stworzyły swoisty mikroklimat, którego walory lecznicze pod koniec XIX w. odkrył dr Józef Marian Geisler. Dlatego obok domków letniskowych i dworców Warszawiaków zaczęły powstawać sanatoria dla osób cierpiących

na choroby płuc, krtani i anemię. Otwock był miejscem niezwykłym, bo spragnionych kultury dzieliła od stolicy zaledwie godzina pociągiem, a szukający ciszy po 30-minutowym spacerze mogli się znaleźć nad malowniczym brzegiem Świdra i Wisły. I pięknie tu zarówno wiosną, „gdy świeżo rozpuszczone pączki sosnowe napełniają powietrze niezrównanym aromatem, gdy wille otwockie toną wśród kwiatów, bzu, jaśminów”³, jak i zimą, kiedy „nad Otwockiem zapanuje majestatyczna cisza”⁴.

Wysiądź na dworcu i ruszaj przed siebie!



Pierwsi pasażerowie wysiedli na stacji w Otwocku 29 sierpnia 1877 r. Dziś jest ona punktem startowym na Szlaku Willi Otwockich. Podążając nim, odkryjesz m.in. najstarszy obiekt w mieście, czyli Willę na Górcie (róg ulic Okrzei i Portowej), czy świetnie odrestaurowany Pensjonat Gurewicza (ul. Armii Krajowej 8). Z dworca możesz również pojechać do Świdra i ruszyć Szlakiem Wilegiatury Andriollego od Wolimontowic do Bojarowa albo wybrać kierunek Śródborowa i malowniczą trasę poświęconą miastom ogrodów. Kliknij lub zeskanuj kod i wybierz szlak.



Rzeka Świder. Fot. Adobe Stock.

¹ mbc.cyfrowemazowskie.pl/dlibra/publication/17257/edition/15013?language=en [dostęp: 15.06.2026].

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

Zapomniane?

autorka: Agnieszka Gołąbek

Czy gdyby spotkały się przy kawiarnianym stoliku, miałyby o czym rozmawiać? Karolina pewnie spieszyłaby się na trening. Może pozostałe patrzyłyby dziwnie na jej marszczone w pasie szarawary? One zapewne włożyłyby suknie. Cztery kobiety, których już nie ma. Ale są ich historie, słowa, sukcesy. Przypomnijmy je sobie.

Mieczysława Łuczyńska (1907–1972)

„Co dla pani?” Z okienka uśmiecha się piękna, młoda pracownica. Z wprawą przykleja znaczek, szybko wydaje resztę, dziękuje, życzy miłego dnia. Aż przyjemnie przychodzić do niej na pocztę. „A dla pana? Może pan powtórzyć? Telegram?” Mężczyzna potwierdza skinieniem głowy, a patrzy na nią tak, że dziewczynie miękną kolana...

Jej historia to dzisiaj więcej domysłów niż faktów. Pamięć o Mieczysławie Łuczyńskiej pielęgnuje Mszczonów, w którym mieszkała i pracowała w okresie międzywojennym. Blisko 20 lat temu w gminnym biuletynie¹ można było przeczytać o dziewczynie, która marzyła o innym życiu i zawzięcie spisywała te swoje pragnienia. Żaden wydawca nie był jednak zainteresowany jej próbami pisarskimi. Aż do Mszczonowa przyjechał włoski arystokrata. Ten od telegramu.

Ich szczęście nie trwało długo, on wkrótce „zmarł, ale w spadku pozostawił swojej oblubienicy uznanie elit, które wprowadziło ją do wielkiego świata i pozwoliło na wydanie napisanych powieści”². W artykule z 1933 r. na temat czytelnictwa w Krakowie wśród najpoczytniejszych pisarzy Łuczyńska plasuje się na 19. miejscu³. Na dalszych pozycjach są m.in. Eliza Orzeszkowa i Helena Mniszkówna. „Stargane struny”, „Harde dusze”, „Targowisko życia” – to tylko kilka jej powieści, napisała ich kilkadziesiąt. Jej twórczość w czasach PRL-u została objęta cenzurą, stała się pisarką wyklętą. „Nazwisko jej nie figuruje w żadnej encyklopedii i słowniku literackim [...]”. Znamy przedmiotowi wspominają o jej twórczości z lekceważącym niesmakiem [...]. Ostatnia jej książka,

wydana w 1946 r., nosiła symboliczny tytuł »Sen o szczęściu«. Dla Mieczysławy Łuczyńskiej był to krótki sen”⁴.



Mieczysława Łuczyńska w Krynicy, lata 30. XX w.
Fot. Gminne Centrum Informacji w Mszczonowie.

¹ „Merkuriusz Mszczonowski” 2008, nr 3, s. 15.

² Tamże.

³ „Przegląd Współczesny” 1933, nr 129, s. 108.

⁴ „Merkuriusz Mszczonowski” 2008, nr 3, s. 16.

Konstancja Gładkowska (1810–1889)

A więc wyjeżdża? Jaka szkoda! Dziewczyna wpatruje się w kartkę jego pamiętnika, wkrótce zaczyna kreślić słowa: „Mogą Cię obcy lepiej nagrodzić, ocenić, lecz od nas kochać mocniej pewno Cię nie mogą”⁵. Czy pożegnanie Fryderyka Chopina przychodzi jej z trudem? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi, jest opowieść skłębiona na podstawie urywków listów. Ale to właśnie o Konstancji mówi się jako o młodzieńczej miłości sławnego kompozytora.

Gdy mówili sobie „do widzenia”, był 1830 r., a oni mieli zaledwie 20 lat. Poznali się półtora roku wcześniej podczas koncertu solistek z warszawskiego konserwatorium, w którym ona uczyła się śpiewu. „Jakoż chwile, które spędzali razem [...], oboje zaliczali do najprzyjemniejszych. Często ona śpiewała przy jego akompaniamencie (a nikt nie umiał akompaniować do śpiewu, jak »Pan Frycek«!) lub on przegrywał jej swoje najświeższe kompozycje, a choć [...] miał niesłychane powodzenie u dam z najwyższych sfer towarzyskich, to jednak na niczychy względach i pochwałach nie zależało mu tyle, co na dowodach sympatii i uznania ze strony tej skromnej córki Burgrabiego! W niej widział swój »ideał«, ona była mu natchnieniem, Muzą”⁶.

Jego wkrótce czekał Paryż, ona rozwijała karierę na rodzimych scenach. On tak pisał do przyjaciela: „Lepiej ona na scenie, niż w sali. [...] Jak frazuje, tobyś się rozkoszował; cieniuję precudnie”⁷. Konstancja zadebiutowała występem w operze „Agnese” Ferdinanda Paëra, ale jej kariera trwała zaledwie dwa lata. W 1832 r. wyszła za mąż za Aleksandra Grabowskiego, doczekali się



Fragment wystawy w Dworku Konstancji – oddział Muzeum Historycznego Skierniewic.

piątki dzieci. A Chopin? „Co się tyczy jego miłości, to Konstancja, jakkolwiek się jej domyślała, nigdy nie przypuszczała wszakże, by to zakochanie się mogło być wielkiem [...], było to uczucie studenckie, którego panna, w jej wieku, nie mogła brać na serjo”⁸. Po śmierci męża zamieszkała w Skierniewicach – w dworku przy ul. św. Floriana 4. Dziś to jeden z najstarszych drewnianych budynków w mieście, oddział Muzeum Historycznego Skierniewic. Od końca 2025 r. można tam oglądać wystawę stałą „Konstancja – muza Chopina”.

⁵ polskabibliotekamuzyczna.pl/art/124035 [dostęp: 17.06.2026].

⁶ F. Hoesick, *Miłość i miłostki w życiu sławnych ludzi*, Warszawa 1923, s. 144 [pisownia oryginalna].

⁷ Tamże, s. 144.

⁸ Tamże, s. 149.



Grażyna Macander-Majkowska, „Muza Chopina – Konstancja wyobrażona”. Zbiory Muzeum Historycznego Skierniewic.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798-1845)

Jakże jest stała... Choroba daje się we znaki. Ile jeszcze zostało jej wiosen? Nie zdziwi się, jeśli ta będzie ostatnia. Wraca wspomnieniami do swojego pierwszego dzieła. Po publikacji dostała list od pewnego fizyka, który nazwał ją zaszczytem narodu i wieszczyl jej nieśmiertelność. Czy naprawdę będą o niej kiedyś pamiętać?

Ważniejszy był wtedy dla niej inny list – od ponad 80-letniej Marianny Lanckorońskiej, kasztelanowej połanieckiej. Jej pełne pochwał słowa dla 20-letniej wówczas dziewczyny były bezcenne, a przesłany przy tej okazji prezent, brązowy kałamarzyk, obiecała zachować do końca życia. Wkrótce drukami wychodzą jej kolejne dzieła, 24-letnia Klementyna zapisuje w pamiętniku: „Kiedyś na śmiertelney pościeli, ieżeli tylko Bóg łaski doda, obeyrzę się na nie z upodobaniem i bez wymówek wstąpię do grobu, bo w przekonaniu żem niezmarnowała życia”⁹. Przed nią jeszcze zaledwie dwie dekady.

Nie próżnuje. Przez cztery lata będzie wydawać pismo „Rozrywki dla Dzieci”. Z myślą o najmłodszych napisze m.in. „Wiązania Helenki” – książeczkę, z której „uczyło



Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.
* 1798† 1845



↑ Gra planszowa w gąskę z zakresu historii polskiej opracowana przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową. Grafika z lat 1824-1828. Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie (nr inw.: MNK III-ryc.-28650).

się czytać, uczyło się grzeczności i cnoty”¹⁰. Spod jej pióra wychodzą bajki i powiastki. Jako 26-latką zaangażuje się w dozór nad żeńskimi pensjonatami, rok później zacznie wykładać naukę obyczajów w warszawskim instytucie dla guwernantek. Jako jedna z pierwszych Polek będzie mogła się utrzymać samodzielnie z własnej pracy. „Ponieważ to jest rzeczą rzadką, aby kobieta [...] sama pracą umysłową utrzymać się uczciwie potrafiła [...], przedsięwzięłam zapisać tu wiernie dzieje moje pieniężne. Zachody koło chleba rozpoczęłam z niczem, ieżeli niczem nazwaną byźdź może, ufność w Bogu, matki błogosławieństwo, nadzieia pierwszy młodości i zapał do pracy”¹¹. Po powstaniu listopadowym wyjedzie z kraju, ale nie przestanie tworzyć. Napisze jeszcze m.in. opowieść biograficzną „Jan Kochanowski w Czarnolesie”, a także powieści obyczajowe – „Karolina” i „Krystyna”. Po śmierci zostanie pochowana na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu.



Grafika z lat 1845-1850. Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Narodowego w Krakowie (nr inw.: MNK III-ryc.-54006).

⁹ Pamiętniki Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Berlin 1849, s. 103 [pisownia oryginalna].

¹⁰ Biblioteka imienia Klementyny Tańskiej, Kraków 1898, s. 22.

¹¹ Pamiętniki..., dz. cyt., s. 157 [pisownia oryginalna].

Karolina Kocięcka (ur. 1875, data śmierci nieznana)

Ruszyła odrobinę wolniej. Widzi przed sobą plecy Dühlwald, za nią są Trawnikowa, Dora, Marion i Mara. Rozpęda się. Serce bije jej mocno, oddech przyspiesza. Cel jest jeden: zwyciężyć w pierwszym w Królestwie Polskim szosowym wyścigu damskim na odcinku 25 wiorst¹². Meta na horyzoncie! Jeszcze tylko trochę... i jest! Wygrała, wygrała! W nagrodę dostanie pierścionek z szafirem i dwoma brylantami.

„[...] jest bez wątpienia najlepszą cyklistką w Królestwie Polskim. [...] Nowa rekordsmanka uprawia sport kołowy z wielkiem zamiłowaniem już od lat czterech i włada rowerem z zadziwiającą precyzją, a jazda jej, w jakimkolwiek tempie prowadzona sprawia wrażenie swobody



↑ Karolina Kocięcka, ok. 1900 r. Fot. Wikimedia Commons.

40 lat temu Polka biła rekordy świata w kolarstwie.

Specjalny wywiad „I. K. G.” z Karoliną Kocięcką).

Razem, w marcu, zobaczył młoda dziewczynę w mekim ko-

stiumie sportowym, w dążącej na uli-

dawskiej kolarce. n. Karolinie Kocięcka, (och. Warszawy – to przede- wielki skan-

dała po Warszawie, ale wogóle „włoczyła



P. K. Kocięcka z czołową, gdy brała udział w zawodach w Petersburgu.

↑ Zdjęcie Karoliny Kocięckiej w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, 1934. Fot. Małopolska Biblioteka Cyfrowa.

i pewności prawie męskiej. [...] panna K. jeździ zawsze w kostiumie racjonalnym, nie nosi gorsetu, z wyjątkiem w krótkich wycieczkach i posługuje się maszyną męską”¹³.

Ambitna, odważna, utalentowana. Chciała się ścigać z najlepszymi. Nie wszystkim podobala się wyemancypowana kobieta, która nie bała się stawać na starcie z mężczyznami jak równy z równym. Nazywano ją latającą diabolicą, cyrkówką, sufrażystką. Może to dodawało jej skrzydeł? W 12-godzinny wyścig na drewnianym torze w Petersburgu nie tylko pokonała czołowych kolarzy Europy, lecz także ustanowiła rekord świata kobiet. „Na metę dotarła sama, gdyż żaden z jej konkurentów nie podołał trudom wycieńczających zmagani na torze”¹⁴. Na łamach prasy relacjonowano jej trwającą 15 dni wyprawę rowerową na Wystawę Światową do Paryża, a także rajd liczący ponad 5 tys. km – z Petersburga do Moskwy. A potem wsiadła za kółko i została szoferką. Niewiele wiadomo o jej dalszych losach. Jako 60-latką udzieliła jeszcze wywiadu, w którym wspominała swoje starty. Dziennikarz we wstępie napisał, jak to kiedyś wzbudzała zgorszenie swoją jazdą na rowerze, strojem, byciem tam, gdzie jej nie posiali. Możemy jeszcze ją sobie wyobrazić. „Życie poorało głębokie bruzdy na jej drobnej twarzy. Czas obielił włosy, jak zawsze od lat najmłodszych otrzyzone a la garçon...”¹⁵.

¹² 1 wiorsta to 1,0668 km.

¹³ „Cyklista” 1897, nr 32, s. 8 [pisownia oryginalna].

¹⁴ K. Szujewski, Sportsmenki. Pierwsze polskie olimpijki, medalistki, rekordzistki, Warszawa 2020, s. 36.

¹⁵ „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 1934, nr 79, s. 11 [pisownia oryginalna].

Na Stawisku...

autorka: Daria Weps

„Po tygodniu pierwszy kurz osiadł na meblach, ubraniach i półkach w łazience. Zaczęły się zacierać ślady ostatniego właściciela. Dwa i pół miesiąca wcześniej umarła Anna [...]. Dom rodzinny czterech pokoleń Iwaszkiewiczów, schronienie licznych przyjaciół i ważne literackie centrum – przechodził do historii. Za parę lat powstanie w nim muzeum”.

Cofnijmy się jednak do 9 kwietnia 1925 r. Tego dnia członkowie zarządu nowej spółki Miasto Ogród Podkowa Leśna – Tadeusz Baniewicz, Stanisław Wilhelm Lilpop, Janusz Regulski – podpisali w Warszawie dokument dotyczący podziału dóbr brwińskich. Lilpop jako właściciel tych gruntów zatrzymał dla swojej rodziny 45 ha. Regulski i Baniewicz również stali się posiadaczami części tutejszych ziem, a pozostałe działki zostały przeznaczone na sprzedaż. Obaj zasiadali także w spółce o nazwie Siła i Światło, która miała udziały w Elektrycznych Kolejach Dojazdowych, i w rezultacie już w grudniu 1927 r. przez te tereny ruszyła słynna „ekadka” łącząca Warszawę z Grodzkiem. Tak rodziła się Podkowa Leśna, miasto ogród, jedno z najpiękniejszych w Polsce. Jego atutem było nie tylko dogodne połączenie ze stolicą, lecz także usytuowanie pośród lasów i pól. Antoni Jawornicki, znany warszawski architekt i urbanista, przygotował plan miasta, za nazwy ulic w miejscowości odpowiadał podobno bajkopisarz Benedykt Hertz, a zatopione w zieleni domy projektowali m.in. Maciej Nowicki, Bohdan Lachert i Józef Szanajca. Czas poznać jej najbardziej znanych mieszkańców – w tym jednego z założycieli miasta, Stanisława Wilhelma Lilpopa.

Ojciec

Dom w Stawisku, dzieło Stanisława Gądzikiewicza, znanego m.in. z renowacji Zamku Królewskiego, otrzymali młodzi Iwaszkiewiczowie od ojca Ani – Stanisława Wilhelma Lilpopa. Ziemię, fabrykant, znany był również z zamiłowania do fotografii. Był prawdopodobnie pierwszym na ziemiach polskich autorem kolorowych zdjęć wykonywanych aparatem stereoskopowym techniką autochromu, czyli na płytach

szklanych. Do dziś w archiwum Muzeum w Stawisku zachowała się kolekcja 550 oryginalnych diapozytywów na szkle, w tym 21 w kolorze, i 1000 odbitek na papierze. Wśród nich m.in. zdjęcia z wyprawy do Kenii w 1910 r.



↑ Hania Lilpop z przyjaciółką Marysią Wysocką, zwaną Babetką, maj 1909, Willa Aida na terenie Folwarku Wilhelmów (dzisiejsza Podkowa Leśna). Pierwsze polskie kolorowe zdjęcie stereoskopowe. Fot. St.W. Lilpop.

Anna i Jarosław

On – jeden z najważniejszych pisarzy XX w. Poeta, autor powieści, opowiadań, dramatów oraz trzech tomów dzienników. „Był pisarzem z powołania. Każdą myśl, każde przeżycie i każde spotkanie potrafił przerobić

na literaturę. [...] Czuł odpowiedzialność za to, czego był świadkiem. Rozumiał, że obowiązek pisarza polega na opowiedzeniu o tym innym”². Mówił, że w encyklopedii pod hasłem „Iwaszkiewicz” będą o nim pisać: mąż znanej krytyk literackiej i tłumaczki. Tak się jednak nie stało, choć Anna jest autorką pierwszego polskiego przekładu prozy Prousta i tłumaczką tekstów takich twórców, jak Antoine de Saint-Exupéry, Virginia Woolf czy Juliusz Verne. Zostawiła po sobie eseje (m.in. o Josephie Conradzie i Tomaszu Mannie), książkę „Nasze zwierzęta”, dzienniki i wspomnienia. Zamieszkali w Stawisku w 1928 r. Ta rodzinna posiadłość szybko stała się istotnym miejscem na kulturalnej mapie Polski. Bywali tu Czesław Miłosz, Antoni Słonimski, Krzysztof Kamil Baczyński, Artur Rubinstein, Karol Szymanowski, a w czasie II wojny światowej znaleźli schronienie m.in. Stanisław Dygat, Irena Krzywicka czy Pola Gojawiczyńska.



↑ Jarosław Iwaszkiewicz z córkami, Marysią i Teresą. Stawisko, 1930. Fot. autor nieznany.

Nie tylko stół

A dokładnie XVIII-wieczny stół skrzyniowy sprowadzony w latach 30. XX w. przez Iwaszkiewiczów z Kopenhagi. Zanim 3 marca 1980 r. stał się katafalkiem dla trumny ze zwłokami pisarza, w niedzielne popołudnia skupiał wokół siebie całą rodzinę. Przy nim również 21 marca 1955 r. Iwaszkiewiczowie ugościli królową Belgii – Elżbietę, która przyjechała do Polski z okazji 5. Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Oprócz stołu w stawiskim muzeum można zobaczyć portret Iwaszkiewiczów autorstwa Witkacego. Tę pamiątkę z czasów podróży poślubnej do Zakopanego na prośbę autora „Szewców”, niezadowolonego ze swojego dzieła, trzymali za szafą. Wśród eksponatów znajdują się również

popiersie Iwaszkiewicza wyrzeźbione w czarnym dębie przez Irenę Baruch oraz fortepian, na którym grali Karol Szymanowski, Witold Lutosławski i sami gospodarze. Na piętrze centralnym pomieszczeniem jest sypialnia, a w niej dwa neorenesansowe łóżka. Mierzący 186 cm poeta miał problem, by się w swoim zmieścić, dlatego spał na poduszkach, półleżąc, półsiedząc. Do dziś zachowały się ślady wytarcia na drewnianym wezłowie. Sercem domu był i jest gabinet z ogromnym biurkiem, a w sali wystawowej uwagę przykuwa kufer, z którym młody Iwaszkiewicz w 1918 r. przyjechał do Warszawy. Miał w nim cały swój dobytek, ubrania, nuty, rękopisy. Stawisko to również nieocenione źródło wiedzy dla historyków literatury – listy, dzienniki, kalendarze, dokumenty, tłumaczenia, bogate archiwum fotograficzne – ok. 7 tys. zdjęć – oraz liczący ponad 20 tys. tomów księgozbiór. To również: „Spokój, niebo sierpniowe, odgłos żniwiarki. Czy jest coś (oprócz morza), coś bardziej kojącego od pogodnych dni letnich na wsi? Kocham Stawisko, czuję się tu naprawdę szczęśliwa”³.

¹ A. Król, *Rzeczy. Iwaszkiewicz intymnie*, Warszawa 2015, s. 49.

² Tamże, s. 229.

³ A. Iwaszkiewicz, *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa 2012, s. 251, cyt. za: S. Góra, *W stronę Anny*, Warszawa 2025, s. 270.

↓ Salon muzyczny i biblioteka, stan obecny.
Fot. M. Mitek-Zamęcka.



Któż to jest ten Wokulski?

autorka: Iwona Wójcik

Rozmyślała panna Izabela Łęcka. Coś o nim słyszała, ale skąd mogła wiedzieć, że to właśnie ten kupiec, który „do jej ojca przegrywa w karty, a którego jej ciotka, znana z dumy hrabina Karolowa, nazywa: »mój poczciwy Wokulski!...«”¹.

Zanim jednak wejdziemy między tę dwójkę, zanim zaczniemy dostrzegać niuanse ich relacji i zawiłości charakterologiczne, które zresztą Bolesław Prus opisał po mistrzowsku, warto przypomnieć, kiedy i w jaki sposób powstawała „Lalka”, jedna z najważniejszych polskich powieści, nie tylko okresu pozytywizmu.

Co dalej?!

W „Kurjerze Codziennym” nadal drukowano cieszące się dużą popularnością fragmenty „Nad Niemnem” Elży Orzeszkowej. Na ostatniej stronie wydania, na którego łamach zadebiutowała „Lalka”, zamieszczono reklamę opublikowanej właśnie pierwszej części „Pana Wołodyjowskiego” Henryka Sienkiewicza, który porzucił pozytywistyczne ideały i realizm na rzecz krzepienia serc rodaków. Można powiedzieć – nie miała konkurencja. Jednak początek powieści Prusa ukazał się na pierwszej i na drugiej stronie warszawskiego dziennika. Jak została przyjęta? Profesor Henryk Markiewicz, wybitny historyk i teoretyk literatury, w przedmowie do „Lalki” z 1981 r. opisuje kulisy jej powstawania – Prus, oddając do redakcji fragmenty powieści, miał w rękopisie zaledwie jej początkowe rozdziały. A czytelnicy dopominali się o ciąg dalszy. Jej druk w odcinkach trwał od września 1887 r. do maja 1889 r., a w wydaniu książkowym ukazała się w 1890 r. Od początku wywoływała dyskusje i spory: „Przez pierwszych krytyków przyjęta z uznaniem, lecz

nie bez poważnych zastrzeżeń – z upływem czasu coraz to bardziej ogromniała w świadomości znawców”², a zainteresowanie nią nie gaśnie do dziś. W tym roku czekają nas dwie ekranizacje „Lalki”, a 20 marca na deskach Teatru Dramatycznego w Warszawie miała miejsca premiera spektaklu w reżyserii Mikity Ilinczyka. Przedstawienie to opowieść „o próbie wpisania się w świat, w którym każde spotkanie staje się sprawdzianem pozycji społecznej, a intymność przegrywa z logiką klasy. XIX wiek jest tu swojego rodzaju laboratorium,



→ „Kurjer Codzienny” z 1887 r. z pierwszym odcinkiem „Lalki”. Fot. Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Warszawskiego.



Na górze: widok Krakowskiego Przedmieścia z wieży Kościoła św. Krzyża w kierunku Kościoła Karmelitów, J. Mieczkowski. Fot. Cyfrowe Muzeum Narodowe w Warszawie. Na dole: widok Krakowskiego Przedmieścia na stronę ul. Nowy Świat, pierwsza poł. XIX w. Fot. Polona.

w którym odślaniane są mechanizmy powracające współcześnie”³. A teraz przyjrzymy się głównym bohaterom powieści Prusa – panu Wokulskiemu, pannie Łęckiej i Warszawie, bo ona jest zdecydowanie czymś więcej niż tylko tłem wydarzeń.

Krakowskie Przedmieście

„Na Krakowskim już z daleka zobaczyła szyld z napisem J. Mincel z S. Wokulski, a o jeden dom bliżej nowy, jeszcze nie wykończony sklep o pięciu oknach frontu, z lustrzanymi szybami [...] – Cóż to za sklep budują? – spytała panny Florentyny. – Chyba dla Wokulskiego, bo słyszałam, że wziął obszerniejszy lokal. »Dla mnie ten sklep!« – pomyślała panna Izabela”⁴. I ugięły się pod nią kolana, bo gdy przyjechała do sklepu Wokulskiego po rękawiczki, wiedziała już, że to on odkupił ich rodowe srebra. Znała trudne położenie finansowe jej ojca, a zatem także swoje, i nie mogła się pogodzić z tym, że oto kupiec, handlarz może mieć wobec niej jakiegokolwiek zamiary.

Wokulski siedział za kantorkiem, zajmował się rachunkami i nie dowierzał z kolei, że ta Izabela, w której od roku był zakochany, może tak bezceremonialnie flirtować z subiektem: „I ja mam niby to ją kochać?... Głupstwo! [...] Jak ona patrzy na tego osła...”⁵



Budowa kamienicy Karola Beyera na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Królewskiej. Fot. Cyfrowe Muzeum Narodowe w Warszawie.



Czy sklep, w którym ta scena się rozegrała, a także nowy, który wtedy był już prawie gotowy, istniały naprawdę? Mogłaby na to wskazywać tablica umieszczona dzisiaj na kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 7. W istocie sklepy opisane w powieści to fikcja literacka, Prus nie wskazał ich adresu. Wiadomo, że mieściły się obok siebie przy najbardziej popularnej dziś ulicy w Warszawie, a ciekawostką jest fakt, że autor inspirował się wyglądem sklepu znajdującego się na Krakowskim Przedmieściu w... Lublinie. Prus mieszkał tam w dzieciństwie i robił zakupy w sklepie Mincla.

Czy w którejś z kamienic na warszawskim Krakowskim Przedmieściu mógł pod koniec XIX w. mieścić się sklep podobny do opisanego w „Lalce”? Mogła to być kamienica Karola Beyera, zaprojektowana przez Józefa Orłowskiego. Od 1873 r. znajdował się w niej Dom Handlowy Paweł Sorokoumowski i Synowie. Mogła to również być kamienica Józefa Grodzickiego, w której przyziemiu działała cukiernia Chrystiana Thoura, serwująca wyborne czekolady, ciasta i lody. Bywał w niej i Prus.

¹ B. Prus, *Lalka*, t. 1, Warszawa 1981, s. 99.
² Przedmowa Henryka Markiewicza, tamże, s. 6.
³ teatrdratyczny.pl/lalka [dostęp: 16.07.2026].
⁴ B. Prus, *Lalka*, dz. cyt., s. 110.
⁵ Tamże, s. 112.

Kościół Karmelitów Bosych pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca

„Cóż to jest za ogromny gmach, który zamiast kominów ma wieże, w którym nikt nie mieszka, tylko śpią prochy dawno zmarłych?... Na co ta strata miejsca i murów, komu dniem i nocą pali się światło, w jakim celu schodzą się tłumy ludzi?...”⁶. A wszystkie te rozważania poprzedziły rozterki Wokulskiego, czy w ogóle powinien pójść na kwestę wielkotygodniową. Doszedł jednak do wniosku, że nie może stracić okazji, by zobaczyć pannę Izabelę, która miała się tam pojawić z hrabiną Karolową. Na miejscu, źle potraktowany przez Łęcką, po niezbyt uprzejmej wymianie zdań nawiązującej do jej wizyty w sklepie, Wokulski schował się w konfesjonale i obserwował Izabelę. Szybko zorientował się, że ona „każdego obdarzała tymi samymi spojrzeciami [...]”, które Wokulskiemu zachwiały rozum⁷, i że kwesta ją nudzi, a bierze w niej udział wyłącznie ze względu na zobowiązania towarzyskie. Stanisław miał również przemyślenia dotyczące sensu zbiorów pieniężnych, w pozytywnym duchu pracy u podstaw szukał sposobu, który rozwiązałby kwestię ubóstwa.

„W głębi kaplicy, w powodzi światła leżał biały Chrystus otoczony kwiatami. Zdawało się Wokulskiemu, że pod wpływem migotliwych płomyków twarz jego ożywia się przybierając wyraz groźby albo litości i łaski. [...] kiedy ze środka kościoła doleciał stukot pieniędzy i francuskie wykrzykniki, oblicze Chrystusa ciemniało. Ale kiedy do krucyfiksu zbliżył się jaki biedak [...], Chrystus



↑ Kościół Karmelitów Bosych, 1858, K. Beyer.
Fot. Cyfrowe Muzeum Narodowe w Warszawie.

otwierał martwe usta i w szmerze fontanny powtarzał błogostawieństwa i obietnice...”⁸. Kościół, w którym kwestowała Izabela, nie zmienił się niemal w ogóle od czasów Prusa. Opisywana rzeźba, znajdująca się w Kaplicy Grobu Chrystusowego, to dzieło Tomasza Oskara Sosnowskiego, a dwie wspomniane wieże to w rzeczywistości dzwonnice, rozmieszczone symetrycznie nad wejściem.

↓ Plan Warszawy. Z cyklu F.M. Sobieszczański, „Przewodnik po Warszawie”, Warszawa 1857.
Fot. Cyfrowe Muzeum Narodowe w Warszawie.



Teatr Wielki

To tu Wokulski zobaczył Izabelę po raz pierwszy. Stało się to przypadkiem, po tym, jak Rzecki, zatroskany stanem przyjaciela, który „dziadział” po śmierci żony, namówił go na wyjście do teatru. 24 marca 1877 r. w Teatrze Wielkim wystawiono „Traviattę”. W „Lalce” ten spektakl nosi tytuł „Violeta”, ale to nie on zrobił wrażenie na Wokulskim. „Poszedł do teatru i... na drugi dzień nie mogłem go poznać: w starcu ocknął się mój Stach Wokulski. Wyprostował się, oko nabrało blasku, głos siły...”⁹. Gmach Teatru Wielkiego został zaprojektowany przez Antonia Corazziego i otwarty w 1833 r. Szybko stał się centrum kulturalnym ówczesnej Warszawy, szczególnie ważnym, zważywszy na postępującą rusyfikację. Już w latach 70. XIX w. przeszedł modernizację. Do dyspozycji widzów były obszerne foyer oraz widownia z lożami i miejscami różnego rodzaju, oświetlana gazowym żyrandolem. Informacje o spektaklach pojawiały się w prasie oraz na afiszach, a kasa była miejscem, w którym nie tylko nabywało się bilety, ale też toczyło życie towarzyskie. Spektakle szeroko komentowano, a występy wielkich aktorów były wydarzeniem. Podobnie było, gdy do Warszawy przyjechał Ernesto Rossi, włoski aktor, słynący z ról szekspirowskich. W nim platonicznie kochała się Izabela, a Wokulski dla niej opłacał pracowników sklepu, by bili Rossiemu brawa i wręczali mu kwiaty i upominki.

„Gra artystów z początku nie obchodziła go, [...] przede wszystkim spostrzegł Wokulskiego. Siedział on w czwartym rzędzie i wpatrywał się bynajmniej nie

w Rossiego, ale w lożę, którą zajmowała panna Izabela z panem Tomaszem i hrabiną. Rzecki parę razy w życiu widział ludzi zamagnetyzowanych i zdawało mu się, że Wokulski ma taki wyraz fizjonomii, jak gdyby był zamagnetyzowany przez ową lożę”¹⁰.

Jak potoczyły się dalsze losy tej dwójki? Kto nie pamięta, może wrócić do lektury, jeszcze raz zobaczyć ekranizacje Wojciecha Hasa oraz Ryszarda Bera lub poczekać na tegoroczne premiery.

Gdzie jeszcze można szukać śladów bohaterów „Lalki”?
Gdzie mogła mieszkać Izabela Łęcka, a gdzie Ignacy Rzecki?
Kliknij lub zeskanuj kod i ruszaj na poszukiwania.



⁶ Tamże, s. 149.

⁷ Tamże, s. 160.

⁸ Tamże, s. 156.

⁹ B. Prus, *Lalka*, t. 2, Warszawa 1981, s. 165.

¹⁰ Tamże, s. 59.

Źródła:

culture.pl/pl/superartykul/dwie-lalki-dwa-miasta-sladamipowieści-prusa [dostęp: 16.07.2026].

A. Sobieszczański, *Warszawa śladami Wokulskiego*, Warszawa 2026.

M. Warneńska, *Śladami pisarzy*, Warszawa 1964.

O nich mówiła cała Polska!

autorka: Daria Weps

I warto, by o nich pamiętała. Bez nich nie byłoby Warszawy takiej, jaką znamy dzisiaj, ani przebojów „To ostatnia niedziela” czy „Jesienne róże”. Bez nich nie zachowałyby się wiele pomników na Powązkach i kto inny zagrałby w „Sprawie do załatwienia”.

Mój Foże

„Oto pierwszego września zadzwoniła do mnie Hanka Ordonówna. »Mieciu«, mówiła, podniesionym głosem. »Idziemy śpiewać na dworcu dla rannych żołnierzy«. Nie dałem sobie tego dwa razy powtarzać. [...] nazajutrz udałem się z akompaniatorem na Dworzec Gdański. Tam też zjawiała się po paru minutach Hanka. [...] Gdy tylko na dworzec zjechał pierwszy pociąg z rannymi, zaczęliśmy chodzić od wagonu do wagonu, śpiewając piosenki, przeważnie wojskowe. Żołnierze często w bandażach byli utrudnieni, ale nie tracili ducha. »Nie damy się«, wołali. Spędziliśmy z Hanką całe godziny na dworcu, także przez następne dni [...]. To były moje ostatnie spotkania i wspólne występy z Hanką Ordonówną”.

Jak długo będzie śpiewał

Na tak zadane pytanie, odpowiadał: „Tak długo, jak państwo będą chcieli mnie słuchać”, przytacza słowa pradiadka Michał Fogga, prezes Fundacji Retro im. Mieczysława Fogga. I dopowiada: „Pradziadek był zwykłym chłopakiem ze Starego Miasta, kochał Warszawę i zawsze był do dyspozycji, kiedy go potrzebowała. Czy z piosenką, czy z karabinem”. Mieczysław Fogg pochodził z rodziny kolejarzkiej i sam, po powrocie z wojny polsko-bolszewickiej, rozpoczął pracę na kolei jako kasjer. W tym samym czasie śpiewał w chórze Dana i występował w Qui Pro Quo. „Z dużą wyrozumiałością traktował moją artystyczną edukację szef stacji miejskiej PKP. Toteż pozwolono mi w ciągu dnia pracy wyskoczyć na lekcje śpiewu”¹, cytuje pradiadka Michał Fogga. Przyszłe 1944 r. Mieczysław, ze względu na krótkowzroczność, nie sprawdził się z karabinem w ręce, ale przysłużył się śpiewem. W trakcie 63 dni walk dał 104 koncerty na barykadach, w kanałach i szpitalach. Po wojnie, w przeciwieństwie do wielu artystów, nie dostał zakazu występów, jako jedyny mógł śpiewać

w czasach PRL „Czerwone maki na Monte Cassino”. Był ambasadorem polskiej piosenki. Nie schodził ze sceny przez ponad 60 lat, występował w programach estradowych, kabaretowych i z własnymi recitalami, również za granicą, m.in. w Europie, ale też w Brazylii, Izraelu, Mongolii, Australii i wielokrotnie w USA. Jak napisał o nim Jerzy Waldorff: „Przewiduję zatem, że w swym uroczystym fraku i przy orderach zjawi się na Sądzie Ostatecznym. Ujrawszy Przedwiecznego wystraszy się jednak nieco i zawoła: – Mój Boże! Na co Pan uśmiechnie się i odpowie: – Mój Foże! Zaśpiewaj najpierw coś dla aniołów, a dopiero potem cię osądzę”². Sejm ustanowił 2026 rokiem Mieczysława Fogga, spuścizną artysty opiekuje się Fundacja Retro jego imienia.

Wielki (od)budowniczy

19 stycznia 1945 r. pod dom architekta Mieszkowskiego w Podkowie Leśnej zajęła wojskowa ciężarówka z rosyjskimi oznaczeniami. Wsiadły z niej trzy osoby. Zrobiło się nerwowo. Drzwi otworzyła Maria Zachwatowiczowa, a jeden z przybyłych zapytał: „Czy to prawda, że są tu Jan Zachwatowicz i Piotr Biegański?”. Następnego dnia obaj mężczyźni zameldowali się w Warszawie u prezydenta Mariana Spychalskiego, który powołał Biuro Organizacji Odbudowy Warszawy (BOOW). Kierowanie nim powierzył Zachwatowiczowi. Rozpoczęło się podnoszenie stolicy z gruzów⁴.

Od zawsze z zabytkami

Jan Zachwatowicz uczył się w Instytucie Inżynierów Technicznych w Sankt Petersburgu. W latach 20. XX w. przeniósł się do Warszawy, gdzie został asystentem w Katedrze Rysunku Odręcznego, a także zaangażował

¹ Por. M. Fogg, *Od palanta do belcanta*, Warszawa 1976, s. 78.

² Tamże, s. 11-12.

³ Tamże, s. 194.

⁴ Por. G. Piątek, *Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949*, Warszawa 2022, s. 70-71.

Mieczysław Fogg. Fot. archiwum rodzinne Michał Fogga.



Warszawa, 4 września 1972 r. Jan Zachwatowicz na terenie odbudowywanego Zamku Królewskiego. PAP / CAF / Bolesław Miedza.

się w działania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. W czasie wojny, już jako kierownik Katedry Architektury Polskiej na Politechnice Warszawskiej, uczestniczył w akcji pruszkowskiej, czyli wywożeniu ze stolicy cennych archiwów, dokumentacji i rysunków, które po 1945 r. okazały się bezcenne przy odbudowywaniu m.in. warszawskiej Starówki. Już wtedy wykazał się dużymi zdolnościami dyplomatycznymi podczas rozmów z okupantem i uzyskał wiele pozwoleń na działalność służącą ochronie dóbr narodowych. Ów takt i tupet przydały się również po wojnie⁵. We wrześniu 1945 r., w trakcie pierwszego powojennego kongresu konserwatorów, mówił tak: „Poczucie odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń domaga się odbudowy tego, co nam zniszczono, odbudowy pełnej, świadomej tragizmu popełnianego fałszu konserwatorskiego”⁶. Zachwatowicz nadzorował koncepcję odbudowy zabytków stolicy, m.in. Starego Miasta, Pałacu Potockich przy Krakowskim Przedmieściu, Zamku Królewskiego, Katedry św. Jana, konsultował budowę Trasy W-Z. Stał się międzynarodowym autorytetem w dziedzinie ochrony zabytków. Był polskim sygnatariuszem tzw. karty weneckiej, regulującej zasady opieki nad architekturą historyczną, członkiem m.in.

Międzynarodowej Unii Architektów, francuskiej Akademii Architektury, a także autorem znaku graficznego dla obiektów zabytkowych.

Kawalarz Warszawy

Pewnego dnia podczas próby w teatrze Mieczysław Fogg został poproszony do telefonu, podobno dzwonił dyrektor wytwórni płytowej Odeon z propozycją, by zaśpiewał arię Jontka z „Halki”. „Pan wybacz, dyrektorze, ale ja jestem barytonem, a to partia tenorowa”. „Nic nie szkodzi”, usłyszał, „My pana głos transponujemy”. Purnonsens! Dopiero po jakimś czasie okazało się, że dzwonił... Adolf Dymśa⁷.



↑ Zdjęcie Adolfa Dymśy подарowane Mieczysławowi Foggowi. Fot. archiwum rodzinne Michała Fogg.

⁵ Por. G. Piątek, *Najlepsze miasto świata. Warszawa w odbudowie 1944-1949*, Warszawa 2022, s. 81.

⁶ J. Zachwatowicz, *Program i zasady konserwacji zabytków*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, r. 7, nr 1-2 (czerwiec), s. 52, cyt. za: G. Piątek, *Najlepsze miasto świata...*, dz. cyt., s. 213.

⁷ Por. M. Fogg, *Od palanta do belcanta*, dz. cyt., s. 36-37.

Grał brwiami...

...a ich drganie wywoływało na widowni salwy śmiechu. Młody, muzykalny, z sylwetką sportowca, wyrazistą mimiką i potężnym głosem, król groteski, ale mimo ekscentryczności dyskretny i kameralny. Komik pełną gębą, uwielbiany przez całą Polskę⁸. Zanim Dymśa rozpoczął stałą współpracę z Qui Pro Quo, pracował jako wodzirej i nauczyciel tańca towarzyskiego. Wygrał maraton zorganizowany w cyrku na ul. Ordynackiej – tańczył przez 48 godz. Można go było zobaczyć na scenach teatru Rex i w Cyruliku Warszawskim, a tuż przed wojną w Małym Qui Pro Quo. Przyjaźnił się nie tylko z Mieczysławem Foggiem, ale również z Julianem Tuwimem, który specjalnie dla niego pisał skecze i stworzył postać Teofila Winegreta. Po II wojnie światowej miał zakaz występów w Warszawie, powodem była jego współpraca z niemieckimi teatrami, choć na scenie nie stronił od antyniemieckich akcentów. W latach 50. XX w. związał się z Teatrem Syrena. Zagrał w 34 filmach, m.in. w „Skarbie” i „Sprawie do załatwienia”, w tym drugim wcielił się w kilka postaci. Prywatnie, oprócz tego, że uwielbiał robić kawały, był majsterkowiczem i lubił szewstwo.

Jurko Cmentarnik

Taki przydomek nadał mu Roman Jasiński. Jerzy Waldorff „lubił mawiać o sobie »honorowy nieboszczyk«. »[...] od dawna stoję na czele największego w Warszawie podziemia: miliona nieboszczyków«. Ratowanie cmentarza na Powązkach uważał za najważniejsze dzieło swojego życia”⁹. Pierwsza zbiórka odbyła się 1 i 2 listopada 1975 r. Do kwestowania udało mu się zaangażować wiele znanych osób, m.in. Hankę Bielicką, Daniela Olbrychskiego, Kalinę Jędrusik i Agnieszkę Osiecką, na której widok powiedział: „Brawo. Nieboszczycy będą panią całować po nogach”¹⁰.

Z ostrym piórem

Głos Waldorffa można było usłyszeć w Polskim Radiu, a jego pióro poznać choćby na łamach gazet. Przed wojną pisał m.in. do „Kurjera Porannego”, w którym debiutował jako krytyk muzyczny, i „Prosto z Mostu”, po 1945 r. także do „Przekroju”, „Polityki” i „Świata”. W felietonach, recenzjach, humoreskach

używał dowcipnego, dosadnego języka i mimo że czasem pojawiały się w nich błędy, brakowało specjalistycznej wiedzy, bez jego tekstów „»muzyczna głuchota« Polaków byłaby jeszcze głębsza”¹¹. Muzykę popularyzował również w telewizji, prowadząc cykl „Spotkania z cieniem” i „Z muzyką przez lata”. Był autorem wielu książek, m.in. o Władysławie Szpilmanie, Karolu Szymanowskim czy Janie Kiepurze. Ponadto zasłynął jako inicjator licznych kampanii i akcji społecznych, dzięki niemu udało się wykupić willę Szymanowskiego w Zakopanem, gdzie powstało muzeum kompozytora, i ocalić przed dewastacją pałac w Antoninie. Nieodłącznym elementem jego wizerunku był jamnik Puzon – w rzeczywistości Waldorff miał dwa psy o tym samym imieniu.

⁸ encyklopediateatru.pl/osoby/15271/adolf-dymśa [dostęp: 24.06.2026].

⁹ M. Urbanek, *Waldorff. Ostatni baron Peerelu*, Warszawa 2008, s. 273.

¹⁰ Tamże, s. 280.

¹¹ Tamże, s. 203.



Jerzy Waldorff, lata 60. XX w. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Słodka historia stolicy

autorka: Małgorzata Milian-Lewicka

Kawiarnie i cukiernie dawnej Warszawy nie były jedynie punktami na mapie – stanowiły sceny teatrów życia towarzyskiego, giełdy pracy dla artystów i kuźnie narodowych spisków. Przez dekady to właśnie przy filiżance kawy decydowały się losy tutejszej kultury, polityki, a czasem całych ludzkich życiorysów.

Przez ponad 100 lat warszawskie cukiernictwo pozostawało w rękach obcokrajowców. Pierwszą kawiarnię otworzył w 1724 r. za Żelazną Bramą saski dworzanin Augusta II. W surowym wnętrzu z ławami na krzyżakach serwowano kawę, którą Warszawiacy brali początkowo za „zamorską truciznę” – parzoną w dzbankach, cedzoną przez flanelę i pitą gorzką jako lekarstwo chroniące przed apopleksją.

Złamany monopol kawiarniany

W XVIII w. otwierały się w mieście kolejne cudzoziemskie lokale: Francuza Duvala – Pod Złotym Orłem, zakład Szwajcara Baldiego przy Długiej czy włoska cukiernia Nestiego przy Miodowej. Polskie nazwiska w branży pojawiły się dopiero w XIX w. W 1842 r. do cechu piekarników i woskarzy dołączył Jan Wróblewski, sprzedający m.in. leżakowane ciasta miodowe z bakaliami, korzenne pierniki i świece.

Zapach przeszłości

Zanim Warszawa na dobre rozsmakowała się w wyszukanych deserach, jej ulice pachniały miodem i korzennymi przyprawami za sprawą miodowników z Torunia. Osiedlali się oni masowo już od XVI w. przy ul. Przecznej (dzisiejszej Miodowej).

Plusze i serwetki

Latem w warszawskich kawiarniach jadano powszechnie lody, które pod koniec XVIII w. spopularyzował Włoch Carluccio Palmoni. Szczególnym uznaniem cieszyły się smaki waniliowy i pistacjowy. W XIX w. uliczną sprzedaż tych orzeźwiających słodkości przejęli rosyjscy handlarze w kolorowych rubaszkach i z drewnianymi szafami *sachar morożennyj*. Chodząc po ulicach, wykrzykiwali rymowanki, np. „Lody, lody dla panny młodej...”.

W XIX w. wraz ze zmianą obyczajów zmieniły się wnętrza kawiarni. Przez lata bywali w nich wyłącznie mężczyźni,

a damy mogły się pojawiać jedynie w asyście. Gdy rodzinne wizyty stały się normą, surowe stołki zostały zastąpione miękkimi fotelikami, na stołach pojawiły się serwetki i wazoniki, a na ścianach lustra, by panie mogły poprawić fryzury. W kawiarnianych obyczajach Warszawy kobieca rewolucja nastąpiła dopiero w 1905 r. Wtedy to Jan Jakub Lardelli w kawiarni przy Boduena jako pierwszy zatrudnił do obsługi wyłącznie panie.

Francuski szyk nad Wisłą

W kawiarni Lardellego podawano paszteciki z ciasta francuskiego z mięsem lub grzybami, wyjmowane prosto ze specjalnego pieca ogrzewanego gorącą wodą.

↓ Pocztówka z 1912 r. Widoczny szyld cukierni G.G. Lardelli na parterze. Fot. zbiory cyfrowe Muzeum Warszawy (nr inw.: AI 845).



F. Pęczarski, K. Kwiatkowski, „Wnętrze kawiarni Honoratka” (kopia), 1961, 1843. Fot. zbiory Muzeum Warszawy (nr inw.: MHW 2632).



↑ Cukiernia Lourse'a w Hotelu Europejskim, 1872. Fot. Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa.

Kuźnie powstańczych spisków

Zupełnym kontrastem dla oczekujących luksusem salonów stały się lokale o zabarwieniu politycznym, skupione wokół ul. Miodowej. Legendarna Dziurka mieszcząca się w Pałacu Teppera zajmowała dwie ciasne i mroczne salki z niskimi sklepieniami. Sufit był tam czarny od dymu cygar, a wokół stołu do bilarda dodatkowo podziurawiony od uderzeń kijów. W tym miejscu Maurycy Mochnacki i Joachim Lelewel prowadzili konspiracyjne debaty przed wybuchem powstania listopadowego.

Parę kroków dalej działała Honoratka Honoraty Zimmermanowej. Choć oficjalnie grano tu w szachy i słuchano muzyki, w rzeczywistości kawiarnia tętniła rewolucyjnym sporem. Wśród gości błakali się tam rosyjscy szpiedzy, co zmuszało spiskowców do maskowania narad niewinnymi partiami gier. Inne, artystyczne oblicze tamtych przedpowstaniowych napięć reprezentowała kawiarnia Pod Kopciuszkiem przy ul. Długiej. Jej duszą był Alojzy Żółkowski (ojciec), który jako redaktor satyrycznego „Momusa” aluzjami i politycznym dowcipem – w tym dykteryjkami ośmieszającymi carskich urzędników – omijał cenzurę.

Sękacze w kryształach i próbne telefony

Wielki świat bawił w zgoła innych rejonach. Cukiernia Lourse'a w Hotelu Europejskim na Krakowskim Przedmieściu była prawdziwym salonem Warszawy. Wnętrze z meblami w stylu Ludwika XV, kryształowymi żyrandolami i ze ściennymi kinkietami tchnęło dyskretną elegancją. Spotkać tam można było śmietankę towarzyską i naukową – od Stanisława Kierbedzia po Bolesława Prusa i Henryka Sienkiewicza. Do specjalności zakładu należały ciastka półfrancuskie, drożdżowe briosze i sękacze z ażurowymi dekoracjami z lukru.

Równie silną pozycję miała działająca przy ul. Królewskiej cukiernia Saska u Lessla, której rotunda wychodziła bezpośrednio na Ogród Saski. Spacerowicze zachodzili tu na wyśmienite lesslowskie karmelki, sorbety i lody. W 1871 r. sensację wzbudziła agawa, która zakwitła przed kawiarnianą werandą. Siedem lat później cukiernia stała się miejscem historycznego eksperymentu technologicznego, gdy przeprowadzono tam pierwsze w Polsce próby połączeń telefonicznych.



↑ Jerzy Blikle, właściciel cukierni, 1934. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Marcepanowe piramidy giełdy aktorskiej

W gmachu Teatru Wielkiego na Pl. Teatralnym mieściła się jedna z kilku cukierni rodziny Semadenich, zwana Pod Filarami. Był to słodki teatr, ściśle związany z życiem artystycznym stolicy. Po spektaklach i w antraktach wpadali tu widzowie i najwybitniejsi aktorzy z Heleną Modrzejewską na czele. Cukiernicy Semadenich słynęli ze swojej *zucker-sztuby* (pracowni dekoracji), w której rzeźbiono monumentalne piramidy z karmelu, marcepanu i czekolady, przedstawiające zamki lub wieże. Atrakcją były też hiperrealistyczne kwiaty z cukru, które do złudzenia przypominały żywe rośliny.

Nietypowa reklama

Rudolf Mini, właściciel cukierni na Freta na początku XIX w., jako pierwszy wykorzystał rosnącą modę na muzykę i wypiekał wielkie mazurki z lukrowymi, jadalnymi nutami popularnych melodii. Ciasta te stały się jego popisowym wypiekiem i świetną reklamą.

Z kolei na Nowym Świecie od 1869 r. działała cukiernia Antoniego Bliklego. Przed sezonem zimowym lokal zamieniał się w nieoficjalne biuro pośrednictwa pracy, zwane giełdą aktorską. Dyrektorzy teatrów prowincjonalnych angażowali tu artystów na nadchodzący sezon, a kelnerzy mieli polecenie wspierać bezrobotnych aktorów darmową kawą i pączkami. Słynne pączki Bliklego jedli tu m.in. Ignacy Jan Paderewski i młody Charles de Gaulle. Co ciekawe, w tej pierwszej lokalizacji miłośnicy słodkości są obsługiwani do dziś.

Od Skamandra do powojennych ruin

Apogeum kawiarnianego blichtru przyniosła Mała Ziemiańska przy Mazowieckiej – głośnie, tłoczna, będąca sercem międzywojennej Warszawy. Jej symbolem była „Górka”, antresola Skamandrytów: Juliana Tuwima, Antoniego Słonimskiego i Jana Lechonia, którym często towarzyszył generał Bolesław Wieniawa-Długosowski. Na dole zbierali się malarze, przy stoliku „zarezerwowanym” z namalowaną szklanką kawy i prawdziwą łyżeczką. Jedną z atrakcji były telefony zainstalowane na blatach.

Choć wojna zniszczyła ten artystowski świat, kawiarniany duch szybko się odrodził. Już 4 marca 1945 r. Mieczysław Fogg otworzył przy Marszałkowskiej Café Fogg – częściowo umeblowaną sprzętami uratowanymi z Napoleonki przy ul. Puławskiej, serwującej najlepsze desery o tej samej nazwie. W dusznej sali spowitej zapachem karbidu i dymu wybitny wokalista śpiewał „Piosenkę o mojej Warszawie”, a kawiarniany rytm miasta trwał mimo ruin za oknem.

↓ Reklama Café Fogg na jednym z budynków zniszczonej Warszawy, 1945. Fot. Wikipedia.



Źródło: W. Herbaczyński, W dawnych cukierniach i kawiarniach warszawskich, Warszawa 1988.

Wyspy skarbów

autorka: Agnieszka Gołąbek

Bo jak inaczej mówić o miastach, które mają nam tyle do zaoferowania? Odkrywanie ich tajemnic jest niczym najlepsza zabawa. Dzięki książkom i wystawom można się zanurzyć w przeszłość, a z pomocą profili na Instagramie – wyruszyć na pełen niespodzianek spacer. Skarby czekają tuż za rogiem.



Fot. Bartosz Bajerski.

Do oglądania



Co za szycie!

Kiedyś było tu słyszeć huk maszyn, na korytarzach mijali się ślusarze, klejarze, tkaczki, hafciarki, prządki, rozmawiano o żakardach, ściągach ażurowych, overlockach, kroszetkach, zakład działał pełną parą! Dziś historię Fabryki Wyrobów Lnianych w Żyrardowie opowiada miejscowe Muzeum Lniarstwa im. Filipa de Girarda, m.in. na wystawie „Lniana konfekcja”. W ramach tej ekspozycji w gablotach można zobaczyć kolorowe serwety i obrusy, a na manekinach – odzież damską zaprojektowaną przez Xymenę Zaniewską i uszytą z tkanin wyprodukowanych właśnie tutaj. Jest też mapa świata obrazująca zasięg eksportu produktów z fabryki. Jej poszczególne punkty łączy lniana przędza. Są również maszyny z lat 70. i 80. XX w., gabłota wykonana ze stołu krojczego, oryginalne wzory haftów. Wszystko to, co jeszcze tak niedawno było dla kogoś codziennością.



Wystawa „Lniana konfekcja”. Fot. archiwum Muzeum Lniarstwa im. Filipa de Girarda w Żyrardowie.

Henryk Jędrasiak, „Sexbomby”, 1959.
Muzeum Narodowe w Warszawie.
© Instytut Wzornictwa Przemysłowego.

Małpy i sexbomby

A ponadto siłacze, marabuty, morsy, ryby i mamuty. Łącznie aż 152 niewielkie rzeźby ze szklawioniej i malowanej porcelany, które były bardzo popularne w czasach PRL i stanowiły ozdobę półek w wielu mieszkaniach. I zachwycają do dziś, o czym opowiada wystawa „Rzeźba na meblościankę” w warszawskiej Królikarni.

Dzięki niej można poznać projektantów tych popularnych figurek: Henryka Jędrasiaka, Mieczysława Naruszewicza, Hannę Orthwein i Lubomira Tomaszewskiego. To właśnie ta wybitna czwórka rzeźbiarzy, wraz z zespołem techników, technologów i modelarzy, opracowała wzory, które trafiły do masowej produkcji. Były to nie tylko zwierzęta ze wszystkich kontynentów, lecz także postaci ludzkie, często pokazane w sposób satyryczny. Rzeźby były produkowane przez zakłady w całej Polsce, a potem – m.in. z Ćmielowa, Włocławka i Pruszkowa – trafiały do polskich domów. Wystawa to podróż sentymentalna, ale też gratka dla miłośników designu.

Fot. materiały prasowe Muzeum Narodowego w Warszawie.



Do czytania



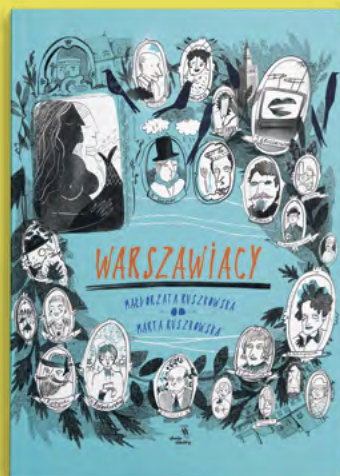
Gdzie jesteś, żółta damo?

Odpowiedź czeka w książce „Mazowsze. Księga legend i tajemnic” Marty H. Milewskiej. Autorka zaprasza najmłodszych czytelników do baśniowego świata, w którym mieszkają smoki, latające koty i waleczni rycerze. Zbiór 18 legend, wzbogaconych o informacje na temat tradycji czy ciekawych miejsc na mapie Mazowsza, pozwala lepiej poznać region, jego historię i kulturę. Wśród nich jest nawet taka, która zainspirowała kiedyś Williama Szekspira! Niech najlepszą zachętą będzie kilka tytułów: „O syrenie, która syreną nie była”, „Mistrz Twardowski i magiczne lustro”, „O porwyczym Siemowicie i pięknej Annie”.



↑ Marta H. Milewska, ilustr. Marcin Minor, „Mazowsze. Księga legend i tajemnic”, Tatarak 2025. Fot. materiały prasowe.

↓ Małgorzata Ruszkowska, ilustr. Marta Ruszkowska, „Warszawiacy”, Dwie Siostry 2018. Fot. materiały prasowe.



Z królową wśród grządek

Książka wydawnictwa Dwie Siostry, której autorkami są... dwie siostry, to szansa na lepsze poznanie słynnych Warszawiaków. Małgorzata i Marta Ruszkowskie w sposób dowcipny, ale również wzruszający, opowiadają

czytelnikom m.in. o Hance Ordonównie, Bolesławie Prusie i Januszu Stannym. Razem z nimi można zajrzeć do ogródka królowej Bony, usiąść do stołu z Janem III Sobieskim i zasiąść za radiowym mikrofonem. Spacer po Warszawie połączony z poznawaniem jej najbardziej zasłużonych mieszkańców może się okazać wspaniałą przygodą! Dodatkową atrakcją jest dołączona do publikacji mapa miasta z zaznaczonymi miejscami, o których mowa w książce.

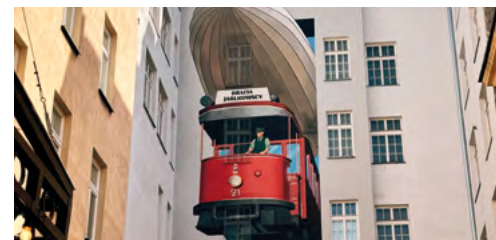


Do scrollowania



Po perełki!

Taką wyprawę po Warszawie proponuje Anna Puchta na swoim profilu na IG – [@puchtaa](#). Czego tam nie ma! Są kopulaki, czyli oryginalne domy przypominające grzyby, wnętrza kamienic na Pradze-Północ, jest mural przedstawiający Dom Towarowy Braci Jabłkowskich, dach Wydziału Neofilologii UW, Osiedle Przyjaźń, Stara Oranżeria. A do tego miejsca, w których można kupić najlepsze pączki, zjeść dobry obiad i doskonale



się bawić. Anna Puchta otwiera przed nami drzwi do kawiarni, muzeów, pracowni artystów, galerii. To profil i dla mieszkańców stolicy, i dla tych, którzy odwiedzają ją po raz pierwszy.



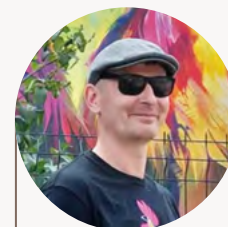
Kliknij lub zeskanuj kod QR i wyrusz z Anną Puchtą po skarby Warszawy.



Wyjątkowe abecadło

Łukasz Kulej – [@abcwarszawy.mazowsza](#) – zabiera nas na spacer nie tylko po stolicy, lecz także po innych miastach Mazowsza. I snuje opowieści – o wnętrzu Domu pod Orłami przy ul. Jasnej 1 w Warszawie z piękną klatką schodową, o Willi Foksal w Grodzisku Mazowieckim, która jest nazywana „lokomotywką”, o najstarszym

zachowanym nagrobku na Starych Powązkach, o muralu w Żyrardowie stworzonym przez Arkadiusza Andrejkowa na podstawie fotografii przedstawiającej pacjentów i opiekunów miejscowego przytułku, o pani Krysi, która prawie codziennie karmi pawie w Łazienkach Królewskich. Mnóstwo inspiracji na małe i wielkie podróże!



Kliknij lub zeskanuj kod QR i odkryj Mazowsze z Łukaszem Kulejem.



Na wsi i w mieście

autor: Kuba Kozal

Zagadki, łamigłówki i zadania do rozwiązywania kryją się wszędzie: w ogrodzie, w kawiarni, w sklepie i w lesie... Podejmiecie się wyzwań i znajdziecie wszystkie odpowiedzi?

Jak tam wejść?

Iza wybiera się do sadu, żeby pozbiierać kilka jabłek. Z koszykiem w ręku rusza w drogę. Ale zaraz... Całe podwórko jest zastawione skrzynkami na owoce, przygotowanymi na wielkie zbiory. Pomożecie jej przedostać się przez ten labirynt i dotrzeć bezpiecznie do sadu?



Czas na ciastko

Stasio nie może się już doczekać wyprawy do kawiarni. Będzie mógł zjeść ulubiony smakołyk. Problem w tym, że jego nazwa jest trudna do wymówienia. Chłopiec zrobił notatki, żeby ją dobrze zapamiętać. Odczytacie z nich nazwę przysmaku Stasia?



Odpowiedź: ekerka.



Jeszcze kilka detali...

Pan Ignacy uwielbia układać ekspozycję swojego sklepu z garniturami. A najbardziej lubi symetrię – żeby lewa część wystawy była taka sama jak prawa. Tym razem

coś mu nie wyszło, ale Ignacy nie potrafi dostrzec, na czym polega różnica. Potraficie wskazać 10 elementów, którymi różni się prawa i lewa część wystawy?



Te dzikie i te domowe

Julek spędził wakacje na wsi koło Puszczy Bolimowskiej. Gdy opowiadał kolegom o wszystkich zobaczonych tam zwierzętach, trochę mu się pomieszało, które z nich widział w gospodarstwie (G), a które w lesie (L). Pomożecie mu uporządkować zdobytą wiedzę?



Odpowiedzi: gospodarstwo: kogut, krowa, koń, indyk; las: ryś, bóbr, borsuk, zimorodek.

Tutaj odnalazłam spokój...

autorka: Aleksandra Cebula

...po wszystkich moich walkach¹ – tak można przetłumaczyć napis, który od przeszło 200 lat widnieje na fryzie Świątyni Diany w parku romantycznym w Arkadii. Ten, a także inne zakątki Bolimowskiego Parku Krajobrazowego sprzyjają, by ów spokój odnaleźć również dzisiaj.

Bolimowski Park Krajobrazowy obejmuje tereny dwóch województw: łódzkiego i mazowieckiego. Wraz z otuliną zajmuje powierzchnię ponad 23,6 tys. ha, z czego większość porastają lasy, głównie sosnowe. Utworzono go w 1986 r., aby chronić tereny historycznych puszczy, które niegdyś się tu znajdowały. I choć ludzka ingerencja doprowadziła do tego, że nie ma tu już pradawnych borów, miejsce to wciąż tętni życiem i może się pochwalić wyjątkowym bogactwem fauny i flory.



Rawka, Bolimowski Park Krajobrazowy. Fot. Adobe Stock.

Zielona ostoja z błękitną wstęgą

Ze względu na cenne walory Bolimowskiego Parku Krajobrazowego na jego terenie utworzono m.in. sześć rezerwatów – trzy leśne, jeden krajobrazowy, jeden

łąkowo-torfowiskowy i jeden wodno-krajobrazowy. Ten ostatni jest największy i obejmuje przede wszystkim koryto najdłuższej tutejszej rzeki – Rawki. Jej wody są miejscem życia wielu gatunków zwierząt i roślin – np. najmniejszej na świecie rośliny kwiatowej, wolfii bezkorzeniowej.

Ostatni(a) na świecie

Dawne puszcze, na terenie których dzisiaj znajduje się Bolimowski Park Krajobrazowy, zamieszkiwały kiedyś wielkie ssaki – tury. Choć nie żyły tylko w Polsce, to już w XV w. można je było spotkać tylko w naszym kraju, a w XVII w. – jedynie w Puszczy Jaktorowskiej². Mimo podejmowanych prób ochrony gatunek wyginął. Ostatnia turzyca padła w 1627 r. niedaleko Jaktorowa (pow. grodziski), o czym przypomina znajdujący się tam pomnik.



Tak prawdopodobnie wyglądał tur leśny. Fot. Wikimedia Commons.

Z ciekawych mieszkańców parku warto wymienić m.in. ryjówkę malutką, czyli najmniejszego w Polsce ssaka, który mierzy 4-6,5 cm (bez ogona), czy rżesorka rzeczka i ryjówkę aksamitną – dwa z trzech występujących w naszym kraju jadowitych ssaków. Większe zwierzęta zamieszkujące te tereny to np. dziki, sarny, łosie, jelenie, a także daniela, sprowadzone tu w 1774 r. Ze skrzydlatych osobników sprawne oko może dostrzec m.in. bieliki, żurawie czy orliki krzykliwe.



Pałac Radziwiłłów w Nieborowie.

Francuski, angielski, nieborowski

Bogactwo Bolimowskiego Parku Krajobrazowego nie ogranicza się jednak tylko do natury – odnajdziemy tu także liczne ślady kultury i historii. Do najbardziej znanych zabytków należy Pałac Radziwiłłów z parkiem w stylu francuskim w Nieborowie. Rezydencja powstała w XVII w. – została wybudowana przez Michała Stefana Radziejewskiego, a później należała m.in. do Michała Kazimierza Ogińskiego czy Michała Hieronima Radziwiłła. Ten ostatni został właścicielem majątku w 1774 r. W pałacu gromadził drogie obiekty, w tym obrazy, meble, starodruki i ryciny. Budynek był kilkakrotnie przebudowywany, ale przetrwał do naszych czasów mimo dziejowych zawirowań. Nieopodal pałacu znajduje się Park Arkadia, który powstał z inicjatywy żony Michała Radziwiłła – Heleny z Przeździeckich. Został on utworzony w stylu angielskim.



Świątynia Diany w Parku Arkadia.

Fot. Adobe Stock.

Wśród zieleni można odnaleźć kilka zabytkowych obiektów, np. wspomnianą Świątynię Diany czy Dom Murgrabiego. Zarówno pałac, jak i park stanowią dziś jeden z oddziałów Muzeum Narodowego w Warszawie i są dostępne dla zwiedzających.

Ślady Wielkiej Wojny

Historia opisywanych terenów obejmuje również tragiczne zdarzenia, m.in. powstania w okresie zaborów czy I wojnę światową. W latach 1914-1915 w okolicach Rawki i Bzury przebiegała linia frontu – walczyły tu armie niemiecka i rosyjska, a wśród nich często Polacy. Choć nie jest znana dokładna liczba poległych tu żołnierzy, szacuje się, że nad Rawką mogło zginąć 70 tys. osób, a według najnowszych badań – nawet 100 tys.³ Dzisiaj o walkach z tego okresu przypominają pozostawione ślady m.in. okopów czy pocisków w starych drzewach, a przede wszystkim cmentarze w okolicznych miejscowościach (np. w Joachimowie-Mogiłach).

To jeszcze nie wszystko



Bolimowski Park Krajobrazowy można odkrywać na wiele sposobów. Przykładowe szlaki turystyczne i trasy wycieczkowe (m.in. „Śladami Króla Władysława” czy „Szlakiem Starych Dworów”) znajdują się na stronie parku – kliknij lub zeskanuj kod.

¹ Oryg.: *Dove pace trovai d'ogni mia guerra* – fragment sonetu Francesca Petrarke *In morte di Madonna Laura*, cyt. za: nieborow.art.pl/ogrody/arkadia/swiatynia-diany [dostęp: 17.07.2026].

² Zob. parkilodzkie.pl/bpk/historia-i-kultura/tury-mieszkanicy-prawdnych-puszczy [dostęp: 17.07.2026].

³ Zob. parkilodzkie.pl/bpk/przyroda/dabrowa-niepodleglosci [dostęp: 17.07.2026].

W taką drogę chcę wyruszyć

autorka: Iwona Wójcik

Niech poprowadzi mnie przez szumiące bory, między doliny rzek i wysokie skarpy, tropem saren, jeleni i łosi. Chcę słyszeć śpiew ptaków i odkrywać historie – o przedwojennym klubie golfowym i polskiej Jerozolimie. Czas wsiąść na rower.

Punkt A – Powsin

Tu można rozpocząć przejazd Chojnowskim Szlakiem Rowerowym. Warto też zostać w tym miejscu na dłużej, nie tylko ze względu na Park Kultury, lecz także na losy zapisane w tkance miejscowości, która była najpierw rycerską osadą należącą do Boguszy Mieclawica z rodu Doliwów, rycerza i wojewody łęczyckiego, później własnością biskupa kujawskiego, a wreszcie rodu Ciołków. Pozostawali oni właścicielami Powsina do 1677 r., kiedy sprzedali go Janowi Sobieskiemu. Już w XIX w. Warszawiaczy zaczęli przyjeżdżać do Powsina na krótki wypoczynek, co ułatwiła kolej wilanowska. Zaczęły się pikniki, festyny, zorganizowane wycieczki rowerowe, a wreszcie powstał Polski Country Club, czyli pole golfowe utworzone w 1938 r. „Tereny te były ogromne, bogato zalesione, na wysokim płaskowyżu, przy skarpie dawnego brzegu pra-Wisły.

Zakładano ten klub z zacięciem i rozmachem. Zaangażowano naczelnego ogrodnika Warszawy, pana Gogolewskiego do założenia gigantycznych zieleńców, na które wypuszczono stado owiec, by równiutko szczypały trawę [...]. Sprowadzono autentycznego Szkota, trenera, który miał uczyć towarzystwo sztuki gry w golfa. A gotował najlepszy kucharz podmówiony ambasadzie amerykańskiej¹. Idyllę brutalnie przerwała wojna. W jej trakcie ukrywali się tu uciekinierzy z Warszawy i okolic. Dziś w Powsinie można odpocząć w Parku Kultury, korzystać z basenu, domków wypoczynkowych, placu zabaw, placu gier z minigolfem oraz boiskami do siatkówki i siatkówki plażowej, jak również pawilonu sportowego z siłownią, sauną, kręgielnią i kortami tenisowymi. Przede wszystkim jednak warto spacerować pomiędzy ponad 100-letnimi drzewami, wśród których najbardziej znany jest Hetman, dąb szypułkowy.

Fot. Adobe Stock.



Powsin, 1979. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Pomiędzy

Rozciąga się Chojnowski Park Krajobrazowy, położony na lewym brzegu Wisły, a przez jego teren płynie Jeziorka wraz z dopływami – rzekami Zieloną i Tarczynką. Między sosnami, dębami, brzoźami i lipami można wypatrzeć drzewa owocowe: jabłonie, grusze i czerechy. Nad Jeziorką wciąż prowadzi się wypas zwierząt, pojawiają się tu także zimorodki czy wydry. Okolice stawów w Żabieńcu są mieszkaniem wielu gatunków ptaków, m.in. cyraneczki czy perkoza. W pobliżu są ławki, miejsce na ognisko, plac zabaw, parking oraz ścieżka edukacyjna. W całym parku jest więcej tego rodzaju tras, można też wziąć udział w questach. Jednym z nich są „Skarby Zimnych Dołów”, rozpoczynające się od słów: „Witaj, Drogi Gościu, na przyrody cudnej łonie! Wierzmy, że wyprawa bez reszty Cię pochłonie”². Chojnowski Szlak Rowerowy prowadzi m.in. przez: Julianów, Piaseczno, rezerwat Uroczysko Stephana, Zalesie Górne oraz Wojciechowice. Kończy się w Górze Kalwarii.



Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, Góra Kalwaria. Fot. Wikimedia Commons, Piotr Moroz.

Kliknij lub zeskanuj
kod i pobierz mapę
Chojnowskiego
Szlaku Rowerowego.



Punkt B – Góra Kalwaria

Najpierw była po prostu Górą, maleńką wsią położoną na skarpie, w cieniu sąsiedniego Czerska. Po potopie szwedzkim wyludniona i zrujnowana, do czasu kiedy jej los odmienił Stefan Wierzbowski, biskup poznański. Wykupił on Górę i miał konkretny plan. Postanowił tu utworzyć pierwszą na ziemi mazowieckiej kalwarię. Powstawały kaplice i kościoły. Wybudowano m.in. Wieczernik i Ratusz Piłata. Nowa Jerozolima zaczęła tracić na znaczeniu pod koniec XVIII w. Po rozbiorach miasto znalazło się w zaborze pruskim, a do głosu doszli Żydzi, którzy mogli się tu osiedlać. W 1859 r. Góra Kalwaria, w języku jidysz Ger, stała się ważnym ośrodkiem religii i kultury żydowskiej. Historia tej społeczności skończyła się tragicznie, ale jej ślady można poznać na jednym z miejskich szlaków turystycznych – Szlaku Kultury Żydowskiej.



Fot. Adobe Stock.

W Powsinie warto wybrać się do ogrodu botanicznego PAN, założonego w 1974 r. Można w nim zobaczyć kolekcje roślin wrzosiowych, azjatyckich, tropikalnych, a także róż, warzyw czy drzew.

¹ „Golf Po Prostu”, nr 1, kwiecień 2005, s. 5.

² parkiotwock.pl/sciezki-dydaktyczne-chpk/quest-skarby-zimnych-dolow/ [dostęp: 24.06.2026].

Stolica ogrodnictwa

autor: Kuba Kozal

W Skierniewicach dokonywano ważnych odkryć i wprowadzano wiele innowacji w uprawie roślin. Tu spotykali się władcy wielkich europejskich mocarstw. Miasto nieraz było też sceną produkcji filmowych. Kryje się tu wiele ciekawych historii, które warto opowiedzieć.



W pociągu z Warszawy do Krakowa Stanisław Wokulski – główny bohater „Lalki” Bolesława Prusa – nagle zdał sobie sprawę, jak bardzo jego wyobrażenie o ukochanej Izabeli odbiega od prawdy. Wzburzony wysiadł na pierwszej stacji – w Skierniewicach. Dziś wciąż można go tam spotkać: z torbą podróżną w rękę i głową pełną gorzkich myśli. Miłosny zawód Wokulskiego może jednak przynieść szczęście innym. W kieszeni jego surduta jest specjalna kieszonka, do której można wkładać swoje liściki z uczuciowymi rozterkami. Rzeźba Wokulskiego stanęła na skierniewickim dworcu w 2010 r.

Szczyt jakich mało

Pięć lat po wydarzeniach opisanych w „Lalce” Skierniewice stały się stolicą europejskiej dyplomacji. Zjazd trzech czarnych orłów, czyli spotkanie władców zaborczych cesarstw – każde miało w swoim godle jakiś wizerunek tego ptaka – odbył się w dniach 15-17 września 1884 r. Inicjatorem spotkania był Otto von Bismarck, ale roli gospodarza podjął się rosyjski car Aleksander III, który w Skierniewicach miał swoje posiadłości. Jego gośćmi byli austro-węgierski cesarz Franciszek Józef I oraz cesarz Niemiec Wilhelm I. Celem szczytu było złagodzenie napięć między mocarstwami i potwierdzenie nienaruszalności ich granic. Dla Polski nie były to korzystne ustalenia, ale samo spotkanie miało wielką rangę – Skierniewice wymieniano w nagłówkach prasowych w całej Europie.



Władcy trzech mocarstw podczas spotkania w Skierniewicach.

Fot. Adobe Stock, Wikimedia Commons.



Pałac Prymasowski w Skierniewicach.

Od biskupów do ogrodników

Delegacje z Niemiec i Austro-Węgier podejmowano w dawnym Pałacu Prymasowskim. Rezydencję wzniesiono w XVII w., w kolejnym stuleciu dodano dobudówki i wieżyczki. Podczas prac modernizacyjnych w latach 60. XX w. elewacji obiektu przywrócono oryginalną, późnobarokową stylizację. Przez wiele lat w pałacu mieszkali arcybiskupi gnieźnieńscy – ostatnim hierarchą, który przebywał tu na stałe, był prymas, biskup, poeta i publicysta Ignacy Krasicki. Później pałac przeszedł w ręce rodziny carskiej, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. przekazano go Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Dziś mieści się tu siedziba Instytutu Ogrodnictwa. Pałac jest udostępniany do zwiedzania w wybrane niedziele, od marca do listopada. Otaczający go Park Miejski, wraz z ogrodem francuskim, odtworzonym na wzór ogrodów biskupich, jest dostępny dla zwiedzających przez cały rok.

Ukochana Chopina

W przeciwieństwie do spotkania trzech cesarzy śmierć starszej pani mieszkającej w drewnianym domku niedaleko skierniewickiego kościoła nie wzbudziła w 1889 r. żadnego zainteresowania mediów. A przecież pięć dekad wcześniej o Konstancji Gładkowskiej było głośno – młoda śpiewaczka była inspiracją dla Fryderyka Chopina. Poznała go jako studentka warszawskiego konserwatorium w 1829 r. Znajomość, choć trwała zaledwie półtora roku, wywarła na Chopinie wielkie wrażenie. Gdy pod koniec 1830 r. pianista wyruszał do Paryża, Konstancja zaśpiewała dla niego na pożegnalnym koncercie. Wymienili się wówczas



↑ Rynek w Skierniewicach.

pięścionkami i zapewnieniami o uczuciach. Nigdy więcej się nie spotkali. Jeszcze przez rok utrzymywali korespondencję, ale z czasem ich relacja wygasta. Konstancja jako śpiewaczka operowa występowała m.in. na koncertach składkowych, mających wspierać powstanie listopadowe. Po jego upadku wycofała się z życia artystycznego. Wyszła za mąż za urzędnika Aleksandra Grabowskiego, a po jego śmierci przeprowadziła się do Skierniewic, gdzie pozostała do końca życia. „Domek przy kościele”, w którym mieszkała, został niedawno wyremontowany. Mieści się w nim filia Muzeum Historycznego Skierniewic i izba pamięci poświęcona artystce.

Socrealizm i naboje

Przed dworcem kolejowym można zobaczyć intrygującą kompanię. Na porozrzucanych skrzynkach amunicji przysiedli Józef Piłsudski, Charles de Gaulle, Pál Teleki



i Symon Petlura. Pomnik symbolizuje wsparcie, jakiego zagraniczni przywódcy (Francji, Węgier i Ukrainy) udzielili Polsce podczas wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919-1921. W szczególności upamiętnia dostawę amunicji i broni z Węgier. Dotarły one do Skierniewic w sierpniu 1920 r., kilka dni przed decydującą Bitwą Warszawską. Sam dworzec, wybudowany w 1873 r. w stylu angielskiego gotyku, stanowił scenografię wielu filmów. Pojawił się m.in. w „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy czy w „Gorączce” Agnieszki Holland. W latach 50. XX w. jego wnętrza przyozdobiono socrealistycznymi obrazami przedstawiającymi m.in. sceny z życia wsi, kolejarzy i klasy robotniczej. Wykonano je w technice sgraffito, polegającej na kładzeniu wielu warstw kolorowych tynków i zeszkrobaniu fragmentów zewnętrznej powierzchni. W ten sposób, poprzez odsłanianie warstw wcześniej nałożonych powstaje dwu- lub wielobarwny wzór.



Filmowe lokomotywy

Niedaleko dworca, w dawnej parowozowni, działa skansen kolejowy – można tu zobaczyć wiele zabytkowych lokomotyw parowych i elektrycznych oraz historycznych wagonów. Wśród nich są jedyne na świecie zachowane egzemplarze parowozu pospiesznego Pd5 czy akumulatorowych zespołów trakcyjnych Wittfelda. Budynek lokomotywowni był filmowym tłem m.in. w „Wołaniu” Wojciecha Smarzowskiego, a skierniewicki tabor trafił na plany takich produkcji jak „Lista Schindlera” Stevena Spielberga czy „Pianista” Romana Polańskiego. Skansen – trzeci w Polsce pod względem liczby eksponatów – można odwiedzać od marca do listopada podczas dni otwartych. Kalendarz wydarzeń znajduje się na stronie psmk.org.pl.



Dworek Konstancji Gładkowskiej.

Miasto sadowników

Obecnie w Pałacu Prymasowskim znajduje się siedziba Instytutu Ogrodnictwa – Państwowego Instytutu Badawczego. Został utworzony w 2011 r. z połączenia dwóch placówek naukowych: Instytutu Warzywnictwa im. Emila Chrobocza i Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa im. Szczepana Pieniążka, istniejących w Skierniewicach od lat 50. XX w. Dzięki ich działalności powstało przeszło 200 nowych odmian owoców i warzyw – m.in. popularne jabłka ligol. Szczególną rolę w rozwoju polskiego ogrodnictwa i sadownictwa odegrał prof. Pieniążek. Zawdzięczamy mu nie tylko uruchomienie w Skierniewicach prężnej placówki badawczej, lecz także wprowadzenie do naszych sadów bardziej odpornych na mrozy gatunków jabłoni, popularyzację łatwiejszych do pielęgnacji odmian niskopiennych czy opracowanie nowoczesnych systemów pielęgnacji gleby. Postać naukowca upamiętnia ławeczka na skierniewickim rynku.

Jabłecznym szlakiem

Nic więc dziwnego, że jabłka stały się symbolem miasta. Już przed dworcem podróżnych wita fontanna, w której siedzi Jaś – mały chłopiec oglądający jabłko. W innym miejscu Pl. Dworcowego znajdziemy figurkę Jabłcusia – oficjalnej maskotki miasta. Wyznacza ona początek szlaku „Jabłcuś na tropie”, który prowadzi po najważniejszych atrakcjach miasta, od dworca do terenów rekreacyjnych nad zalewem Zadębie. Na trasie ukryto niewielkie znaczniki z jabłuszkami, a zabawę uzupełnia interaktywna aplikacja na telefony komórkowe.

↓ Skansen kolejowy w Skierniewicach.



Fot. Adobe Stock.

Skierniewicki panteon

Na szlaku znalazły się najważniejsze zabytki w mieście: XVIII-wieczna brama parkowa, gmach sejmiku powiatowego z lat 20. XX w. i dzielnica willowa, z charakterystyczną różową Willą Kozłowskich, w której dziś mieści się Pałac Ślubów. Idąc w kierunku Rynku, mijamy klimatyczny bulwar nad brzegiem rzeki Łupi i klasycystyczny Kościół św. Jakuba. Został on zaprojektowany przez Efraima Schroegera, na wzór rzymskich świątyń i grobowców – z Panteonem na czele. Kościół wybudowano na planie koła, z półkolistym prezbiterium. Na Rynku zwraca uwagę XIX-wieczny ratusz, który został zaprojektowany przez Henryka Marconiego – jednego z najbardziej popularnych architektów tego czasu. Zaledwie 10-minutowy spacer dzieli główny plac od budynku dawnych koszar. Obecnie mieści się tu siedziba Muzeum Historycznego Skierniewic. Zobaczymy w nim zarówno kości mamutów znalezione w tej okolicy, jak i XVI-wieczne manuskrypty i ciekawą kolekcję militariów. Warto je odwiedzić, by poznać bliżej to miasto.



Skierniewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw

Od 1977 r. co roku we wrześniu Skierniewice zamieniają się w wielką wystawę owoców ziemi. Kompozycje kwiatowe, najpiękniejsze owoce i warzywa – we wszelkich odmianach, sadzonki i nasiona, sprzęt ogrodniczy i rolniczy, a także stoiska poświęcone wiedzy, z publikacjami, poradnikami i nowymi technologiami to najważniejsze atrakcje skierniewickiego święta. Nie brakuje też występów artystycznych, a na zakończenie obchodów organizowane są pokazy sztucznych ognii i koncerty polskich i zagranicznych grup muzycznych.

Więcej informacji na stronie: swietokwiatow.pl.



Region osobowości

W tym wydaniu podróżowaliście śladami bohaterów „Lalki”. Jednak postaci, które zapisały się na kartach historii mazowieckich miast i miasteczek, jest znacznie więcej. Czy zapamiętaliście je wszystkie?

Quiz wiedzy

1 W Muzeum Warszawy znajduje się pamiątka po wizycie w mieście znanego artysty. W 1948 r. Warszawę odwiedził:

- a. Joan Miró
- b. Henri Matisse
- c. Salvador Dalí
- d. Pablo Picasso



2 Swoją rozprawę i współczesną nazwę Żyrardów zawdzięcza:

- a. Stanisławowi Staszicowi
- b. Filipowi de Girardowi
- c. Izraelowi Poznańskiemu
- d. Hipolitowi Cegielskiemu

3 W styczniu 1967 r. Leonid Teliga wyruszył w rejs dookoła świata. Podróż trwała:

- a. 8 miesięcy i 15 dni
- b. 14 miesięcy i 2 dni
- c. 2 lata i 13 dni
- d. 4 lata i 2 miesiące

4 Klementyna z Tańskich Hoffmanowa była autorką:

- a. „Wiązania Helenki”
- b. „Konopielki”
- c. książki kucharskiej
- d. „Targowiska życia”



5 Żartobliwy przydomek „honorowego nieboszczyka” nadał sobie:

- a. Jan Zachwatowicz
- b. Adolf Dymsza
- c. Mieczysław Fogg
- d. Jerzy Waldorff

6 Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów mieści się dziś w:

- a. posiadłości Stawisko w Podkowie Leśnej
- b. leśniczówce Pranie w Rucianem-Nidzie
- c. Byszewach k. Łodzi
- d. Willi Atma w Zakopanem

7 W 1869 r. na Nowym Świecie w Warszawie uruchomiono cukiernię, która działa do dziś. Jej założycielem był:

- a. Aleksander Głowacki
- b. Karol Bürger
- c. Antoni Blikle
- d. Janusz Korczak



8 W Skierniewicach spotkali się:

- a. Aleksander III, Wilhelm I i Franciszek Józef I
- b. Paul von Hindenburg, Józef Piłsudski, David Lloyd George
- c. Charles de Gaulle, Konrad Adenauer, Nikita Chruszczow
- d. Katarzyna II, Fryderyk Wilhelm II i Józef II

Odpowiedzi: 1d, 2b, 3c, 4a, 5d, 6a, 7c, 8a.

Dobra taryfa jak dobre połączenie

Zanim kupimy bilet, sprawdzamy godziny odjazdu, czas podróży i cenę. Wybieramy połączenie dopasowane do planu dnia. Z taryfą za energię warto zrobić podobnie – nie zakładać, że raz wybrane rozwiązanie będzie dobre na zawsze.

Życie się zmienia. Pracujemy zdalnie, dzieci dorastają, zmienia się liczba domowników i pojawiają się nowe urządzenia. To jak z podróżą pociągami: gdy zmienia się pora wyjazdu, liczba pasażerów lub plan dnia, szukamy lepszego połączenia. W domu podobnie – zmienia się ilość zużywanej energii i godziny, w których korzystamy z niej najczęściej.

Taryfa dopasowana do codzienności

W taryfie **G11** cena energii jest taka sama przez całą dobę. To proste i wygodne rozwiązanie, ale nie zawsze najlepiej odpowiada codziennym nawykom.

Jeśli pranie, zmywanie czy inne energochłonne czynności wykonujesz wieczorem lub w nocy, warto sprawdzić **G12**, w której niższe stawki obowiązują w określonych godzinach.

Jeżeli więcej czasu spędzasz w domu w weekendy, lepiej dopasowana może być **G12w**, obejmująca preferencyjne stawki także w soboty i niedziele.

Przy większym zużyciu i możliwości planowania pracy urządzeń warto przyrzeć się **G13**. Obejmuje ona trzy strefy cenowe, częściowo zmieniające się zależnie od pory roku.

W **G14dynamic** cena energii zmienia się wraz z sytuacją na rynku. To rozwiązanie dla osób, które mogą elastycznie planować zużycie.

Nie ma jednej taryfy dobrej dla wszystkich – powinna odpowiadać temu, jak funkcjonuje Twój dom.

Najpierw sprawdź, potem wybierz

Jeżeli masz licznik zdalnego odczytu, bezpłatna aplikacja **eLicznik** od TAURON Dystrybucji pokaże, kiedy Twój dom zużywa najwięcej energii. Doradca energetyczny porówna szacunkowe koszty w różnych taryfach i pomoże ocenić, czy zmiana może być korzystna.

Bez licznika zdalnego odczytu możesz skorzystać z porównywarki na stronie **taniej.auron-dystrybucja.pl**. Analiza nie zobowiązuje do zmiany, ale pokaże, czy obecna taryfa nadal się opłaca.

Dobrze dobrana taryfa może oznaczać niższe rachunki bez rewolucji w codziennym życiu. Jak w podróży: nie zawsze trzeba zmieniać cel. Czasem wystarczy wybrać lepsze połączenie.

To Ty decydujesz.



To Ty decydujesz!

Wakacje takie, jak lubisz.
Prąd taki, jakiego potrzebujesz.
Wybierz grupę taryfową i oszczędzaj

Sprawdź: taniej.auron-dystrybucja.pl

Ćwierć wieku na polskich torach – jubileusz PKP Intercity

Rok 2026 jest dla PKP Intercity szczególny. Obchodzimy jubileusz 25 lat działalności spółki, a także 100-lecie istnienia Polskich Kolei Państwowych. To okazja do podsumowań, sięgnięcia do przeszłości, zatrzymania się przy tym, co tu i teraz, oraz spojrzenia w przyszłość. Razem z naszymi pasażerami każdego dnia tworzymy kolejową historię.

Milowym krokiem

Pierwszy bilet sprzedany przez internet w 2005 r., kolejowe EURO 2012, dwa lata później debiut na torach „Husarza”, Pendolino w 2014 r. – trudno wymienić wszystkie ważne wydarzenia i zmiany, które wytyczyły szlak dla PKP Intercity. Każdy zakup nowych lokomotyw,

zespołów trakcyjnych i wagonów, uruchomienie nowych połączeń – w kraju i za granicą, wprowadzenie ofert i wdrożenie innowacyjnych rozwiązań to kolejny krok ku nowoczesnej kolei wybieranej przez miliony Polaków jako preferowany środek lokomocji.

Podróż to MY... dla WAS

W 2025 r. przewieźliśmy ponad 89 mln pasażerów, plan na obecny rok to 96 mln. To nie tylko statystyka, lecz także prawdziwe, ludzkie historie. Codzienne podróże do pracy, szkoły, na uczelnię. Wyjazdy ze znajomymi lub na rodzinne wakacje. Spotkania, rozmowy, odpoczynek czy obowiązki... każda podróż z nami to coś więcej niż tylko cel. Od 25 lat tworzymy i systematycznie rozwijamy szeroką siatkę połączeń, obejmującą cały kraj oraz destynacje w Europie. Realizujemy projekt „Kolej lokalnych społeczności”, łączy my małe i średnie ośrodki z dużymi aglomeracjami. Dzięki temu mieszkańcy wielu miejscowości po latach odzyskują połączenia kolejowe lub mogą się cieszyć jeszcze lepszą ofertą PKP Intercity.

Więcej o naszej historii
dowiecie się ze specjalnej
strony poświęconej
jubileuszowi.



Nieustanny rozwój

Realizujemy ogromny program inwestycyjny obejmujący zakupy i modernizację taboru oraz unowocześnianie zapleczy technicznych. W latach 2026-2030 jego wartość wyniesie ponad 20 mld zł. Na przestrzeni ostatnich 25 lat pociągi PKP Intercity znacząco się zmieniły – są coraz nowocześniejsze i coraz szybciej pokonują długie dystanse. Historia pozostaje jednak dla nas bardzo ważnym dziedzictwem. Dlatego w 2026 r. pojawiły się promocje nawiązujące do tras, które zapisały się w dziejach naszej spółki i polskiego kolejnictwa, a także przebojowy Nieśpieszny, czyli skład retro, w którym można poczuć atmosferę i smaki dawnych podróży.



Kurs na przyszłość

Przed nami kolejne wyzwania i ambitne plany. Na polskie tory wyjadą pociągi dużych prędkości – do 320 km/h, a także składy piętrowe oraz dwunapędowe zespoły trakcyjne. Lista inwestycji zawiera m.in. 300 nowych wagonów z opcją na kolejnych 150 czy 63 nowoczesne lokomotywy Griffin z możliwością dokupienia kolejnych 32 elektrowozów. Rozbudowujemy i modernizując park taborowy, rozwijając ofertę i usługi dla pasażerów, tworzymy nowy wymiar kolei, w którym marka PKP Intercity oznacza niezawodność, bezpieczeństwo i komfort.

Dziękujemy, że od 25 lat podróżujecie z nami!



Mit południowych wakacji

autor: Bartłomiej Gutowski

Zaleszczyki przed drugą wojną światową leżały tuż przy granicy Polski z Rumunią i były jednym z najmodniejszych letnisk II Rzeczypospolitej – kojarzyły się z ciepłym klimatem, plażami, pensjonatami i wypoczynkiem elit. Tutaj Dniestr zawija, obejmuje miasto z trzech stron i zostawia tylko wąski pas lądu i wysokie, porośnięte brzegi, które latem zatrzymują ciepło.

Mówiono o nich „polski Meran”, „polska Riwiera”, „biegun ciepła”. Te określenia były przesadzone, ale skuteczne. Kurort potrzebuje nie tylko klimatu, ale i teatralności. Częścią letniskowej legendy był m.in. nieoficjalny rekord meteorologiczny – na plaży w Zaleszczykach ustawiony w słońcu termometr miał wskazywać 55 st. C, a więc dokładnie tyle, ile potrzeba, by miejsce stało się „polską Riwierą”. Był też konkret. Zaleszczyki leżały w jarze Dniestru, osłonięte od wiatrów wysokimi zboczami. Klimat sprzyjał uprawie moreli, melonów, arbuzów. W czasach, gdy podróż na południe Europy była kosztowna, takie owoce można było znaleźć nad Dniestrem – rzeką, która w letnie dni stawała się miejscem kąpeli i wypoczynku na plażach – jedna była nazywana Słoneczną, druga Cienistą.

↓ Fragment plaży zwanej Cienistą. Po lewej stronie duży termometr wskazujący ponad 50 st. C.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Kolej, wille i pensjonaty

Zaleszczyki miały bezpośrednie połączenia z Warszawą i Gdynią, dojeżdżały tu również pociągi z Tarnopola czy legendarna Luxtorpeda, najbardziej luksusowy pociąg ekspresowy w Polsce w międzywojniu. Działały pensjonaty, hotele Grand i Centralny, Oficerski Dom Wypoczynkowy i inne. Były kawiarnie i dancingi tworzące wypoczynkową infrastrukturę. Przyjeżdżali urzędnicy, artyści, pisarze, politycy, ludzie z Warszawy, Lwowa i innych miast. We wrześniu 1933 r. wypoczywał tu Józef Piłsudski. Zachowały się fotografie z jego pobytu, w tym widok domu, w którym się zatrzymał – chociaż przebudowany, stoi do dzisiaj. Za obrazem eleganckiego letniska kryło się też zwykłe miasteczko pogranicza. Handlowe i wielojęzyczne, żydowskie, ukraińskie, polskie, podolskie, galicyjskie. Zaleszczyki nie były bowiem wyłącznie wakacyjnym kurortem.

Starsze warstwy miasta

Jednym z materialnych śladów dawnych Zaleszczyk jest zachowany do dziś pałac Brunickich i Turnauów. Dwór został wzniesiony przez Poniatowskich w końcu XVIII w. Później nabyła go rodzina Brunickich, która dorobiła się m.in. na rządowych kontraktach na dostawę koni. Nie tylko kupiła obiekt, który przekształciła w klasycystyczną siedzibę rodzową, lecz także otrzymała tytuł hrabiowski. Jest też Kościół św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Parafię erygowano w 1763 r. staraniem Stanisława Poniatowskiego, ojca późniejszego króla. Murowana



Widok na Zaleszczyki. Fot. Marta Szymka.

świątynia powstała dzięki wsparciu Stanisława Augusta Poniatowskiego i została ukończona w 1824 r. Po drugiej wojnie światowej, w czasach sowieckich, kościół służył jako magazyn nawozów, soli, stajnia i toaleta. Wiernym zwrócono go dopiero w 1992 r. w bardzo złym stanie.

We wrześniu 1933 r. w Zaleszczykach wypoczywał Józef Piłsudski. Zachowały się fotografie z jego pobytu, w tym widok domu, w którym się zatrzymał – chociaż przebudowany, stoi do dzisiaj.



↑ Pałac baronów Brunickich i Turnauów.
Fot. Bartłomiej Gutowski.



Dawna willa Piłsudskiego. Fot. Bartłomiej Gutowski.

Cmentarz katolicki dopowiada kolejną warstwę historii. Wśród polskich grobów znajduje się pomnik żołnierzy poległych w latach 1914-1920. To już nie jest opowieść o wakacjach, lecz o granicy, wojnie i państwie, które próbuje ustabilizować swój kształt.

Zaleszczyki były jednocześnie miejscem rzeczywistym i wyobrażonym. Rzeczywiste były upał, winorośl, kurz, ciepła woda, most na Dniestrze, pokoje w pensjonatach, lampiony na promenadzie, wielokulturowość i zabytki. Wyobrażona była obietnica południa, luksusu i egzotyki przeniesiona w galicyjski krajobraz. Ale wyobrażenia też są częścią historii podróży.

→ WIĘCEJ NA:

baza.polonika.pl oraz na stronie Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA: polonika.pl.

EPICKA EKRAKIZACJA KULTOWEJ POWIEŚCI BOLESŁAWA PRUSA

Lalka

MAREK
KONDRAT

MARCIN
DOROCIŃSKI

KAMILA
URZĘDOWSKA

TYLKO W KINACH OD 30 WRZEŚNIA

KINO ŚWIAT i GIGANT FILMS w koprodukcji TVN, WYTWÓRNI FILMÓW FABULARNYCH WE WROCŁAWIU i SZ HOLDING w koprodukcji MARCIN DOROCIŃSKI, KAMILA URZĘDOWSKA, MAREK KONDRAT, ANDRZEJ SEWERYN, KRYSZYNA JANDA, MARIA DĘBSKA, MATEUSZ DAMIĘCKI, AGATA KULESZA, KAROLINA GRUSZKA, MAJA KOMOROWSKA, BORYS SZYC, MACIEJ STUHR, Cezary Żak, MAJA KOMOROWSKA, FILIP PŁAWIAK, WOJCIECH MECWALDOWSKI, MACIEJ MUSIAŁOWSKI, JAN ENGLERT, PAWEŁ WILCZAK, DAWID OGRODNIK, MARIA SOBOCIŃSKA, ANDRZEJ CHYRA, RAFAŁ RUTKOWSKI, ROMAN GANCARCZYK, Cezary Kosinski, JAN PESEK, SERGEY BEREZHKO, TOMASZ ZIETEK
ART DIRECTION DOMINIKA BUCK
KATARZYNA SOBOTA, MARCEL SIŁAWSKI, ANNA MOCNY
KATARZYNA LEWINSKA, TOMASZ OSSOLINSKI
ANETA BRZDOWSKA
MONIKA KRZANOWSKA, MACIEJ PRAWYNSKI
REDA LUKASZ TARGOSZ
PIOTR SOBOCIŃSKI JR
PRZEMYSŁAW CHRUSCIELEWSKI
ALEKSANDRA GRZECHOWSKA-MADEJSKA, MONIKA TREICHEL
MACIEJ KAWALSKI, LUKASZ ŚWIATOWIEC, PIOTR SOBOCIŃSKI JR
RADOŚLAŃ DRĄBIK
MACIEJ KAWALSKI

© GIGANT FILMS, TVN, WYTWÓRNI FILMÓW FABULARNYCH WE WROCŁAWIU, SZ HOLDING 2020

GIGANT FILMS

KINOSWIAT

S2H

wFF

ING

Mazowsze

Warszawa

TVN

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Partnerstwo
Kulturalne

ŁAZIENKI
KROLEWSKIE

DEPA
NARODOWA

tvn

H.M.

50 LAT
KINOWY

FILM
BULETYN

PEP
INTERWY

So coffee

COSTA
COFFEE

CHŁOPEK
1914

hérmonie
NIGLAS

BYTOM
ULTRA KINOWY

zET

iTaxi

FILMWEB

stworzenie kin
stadpary

VANDA NOVAK

Wyborcza.pl

VIVA!

VOGUE

BAZAR

ams

Epicka ekranizacja „Lalki”

Przez wielu literaturoznawców jest uznawana za najwybitniejszą polską powieść – dzieło, które z niezwykłą przenikliwością opowiada o człowieku, społeczeństwie i świecie u progu wielkich przemian. Nic więc dziwnego, że każda próba przeniesienia jej na ekran budzi ogromne emocje.

„Lalka” Bolesława Prusa od niemal 140 lat pozostaje jedną z najważniejszych lektur, niezmiennie obecną w szkolnym kanonie i na maturze. Teraz wraca do kin w nowej odsłonie. Nie jako muzealna rekonstrukcja znanej historii, lecz współczesna interpretacja klasyki, wierna duchowi powieści, a zarazem otwierająca ją na nowych widzów. Wielkie dzieła nie kończą przecież życia na kartach książek – trwają dzięki kolejnym pokoleniom odbiorców, a każde z nich zasługuje na własną ekranizację. Historia Stanisława Wokulskiego i Izabeli Łęckiej wciąż porusza swoją ponadczasowością. To opowieść o miłości i niespełnieniu, ambicji, społecznych podziałach oraz świecie, w którym dawne wartości ustępują miejsca nowym regułom. Choć od publikacji powieści minęło blisko półtora wieku, pytania stawiane przez Prusa pozostają zaskakująco aktualne.

Święto polskiej kultury

Nowa ekranizacja opowiada tę historię językiem współczesnego kina. Zachowuje emocjonalną głębię literackiego pierwowzoru, jednocześnie oferując epickie widowisko stworzone z rozmachem, jakiego polskie kino doświadcza niezwykle rzadko. O sile filmu decyduje również imponująca obsada. W postać Stanisława Wokulskiego wciela się Marcin Dorociński, Izabelę Łęcką gra Kamila Urzędowska, a jako Ignacy Rzecki po 16 latach na wielki ekran powraca Marek Kondrat. Towarzyszą im m.in. Andrzej Seweryn, Krystyna Janda,

Agata Kulesza, Maja Komorowska, Maja Ostaszewska, Borys Szyc, Maria Dębska, Mateusz Damięcki, Filip Pławiak, Andrzej Chyra, Maciej Stuhr, Paweł Wilczak, Karolina Gruszka, Cezary Żak, Dawid Ogrodnik, Maciej Musiałowski i wielu innych.

„Lalka” od zawsze łączyła pokolenia. Dla jednych jest ukochaną powieścią, dla innych szkolnym wspomnieniem, a dla najmłodszych stanie się pierwszym spotkaniem z historią Wokulskiego. Premiera 30 września zapowiada się nie tylko jako jedno z najważniejszych wydarzeń filmowych sezonu, ale także jako święto polskiej kultury. Wielkie dzieła zasługują na wielkie ekranizacje – a na tę widzowie czekali od lat.

Lalka

W kinach od 30 września.

Witamy w Brandenburgii

Zaledwie niecałą godzinę drogi od granicy niemiecko-polskiej rozciąga się niezwykle krajobraz Pojezierza Odra-Sprewa. Łagodne wzgórza, lśniąca jeziora, rozległe lasy oraz urocze miasteczka, które można spokojnie odkrywać, podróżując pociągiem.



Marina nad jeziorem Scharmützelsee. Copyright: TMB Fotoarchiv Yorck Maecke.

Zwiedzaj, odpoczywaj, poznawaj

Pierwszy przystanek: Frankfurt nad Odrą. To tętniące życiem miasto uniwersyteckie, położone bezpośrednio nad rzeką, łączy w sobie historię i teraźniejszość. Z promenady rozciąga się widok na polskie Słubice. Ceglana architektura w stylu gotyckim, Muzeum Kleista i małe kawiarnie na Starym Mieście zachęcają do odpoczynku – idealny początek weekendu.

Na południe od niego leży Eisenhüttenstadt, pierwsze miasto w Niemczech zaprojektowane zgodnie z niemieckim socjalistycznym planem urbanistycznym. Jego dobrze widoczne osie kompozycyjne i przestrzenne place opowiadają historię architektury. W Centrum Dokumentacji Kultury Codziennej NRD można poznać przeszłość, a położony w pobliżu krajobraz łąkowy nad Odrą zachęca do relaksujących wycieczek rowerowych.

Zabytkowa wieża cisniw w Bad Saarow.
Copyright: TMB Fotoarchiv Steffen Lehmann.



Ścieżka rowerowa we Frankfurcie nad Odrą.
Copyright: TMB Fotoarchiv Szymon Nitka.

Jadąc dalej pociągiem, w zaledwie kilka minut podróży docierają do barokowego klejnotu, jakim jest Neuzelle. Ten wspaniały klasztor wraz z bogato zdobionym kościołem zalicza się do najbardziej imponujących budowli sakralnych Brandenburgii. To otoczone winnicami i jeziorami miejsce łączy duchowość z możliwością kontaktu z naturą i degustacją regionalnych win. Każdy, kto chce odpocząć, powinien udać się następnie do Bad Saarow. Ten elegancki uzdrowiskowy kurort nad jeziorem Scharmützelsee urzeka kąpieliskiem termalnym, promenadą nad jeziorem i możliwością uprawiania sportów wodnych. Znany poeta Fontane zachwycił się tym regionem, nazywając go „riwierą Marchii Brandenburskiej”.

Do regionu Pojezierze Odra-Sprewa można wygodnie dotrzeć pociągiem, a odległości między atrakcjami przyrodniczymi, kulturowymi i architektonicznymi są niewielkie. Podróż w te strony oznacza: zwolnienie tempa, głęboki oddech, spokój oraz poznanie Brandenburgii być może z jej najpiękniejszej strony.



Barokowy kompleks klasztorny w Neuzelle.
Copyright: TMB Fotoarchiv Steffen Lehmann.

SPRAWNOŚCI NA CAŁE ŻYCIE



autorka: przewodniczka Małgorzata Godyń

Na harcerskim mundurze można znaleźć sprawności – niewielkie naszywki będące symbolem zdobytej wiedzy, nowych umiejętności i rozwijanych pasji. Jednak najważniejsze umiejętności nie mieszczą się na rękawie. To samodzielność, odpowiedzialność, współpraca i odwaga – wartości oraz kompetencje, które harcerze rozwijają każdego dnia i które pozostają z nimi na całe życie.

Kilka naszywek na rękawie munduru może opowiedzieć całkiem długą historię. Każda harcerska sprawność oznacza nowe doświadczenie, zdobyte umiejętności albo odkrytą pasję. Jedni uczą się udzielania pierwszej pomocy, inni rozwijają fotograficzne oko, poznają tajniki żeglarskiego czy orientacji w terenie.

Najważniejszych sprawności nie widać jednak na mundurze. Zabiera się je ze sobą do szkoły, na studia, do pierwszej pracy i przede wszystkim – w dorosłe życie.

Od ponad stu lat Związek Harcerstwa Polskiego pomaga młodym ludziom w każdym wieku zdobywać właśnie takie umiejętności – poprzez wspólne działanie, podejmowanie wyzwań i przeżywanie niesamowitych przygód.

Liczy się działanie

Harcerstwo trudno porównać do typowych zajęć dodatkowych. Tutaj nie ma dwóch takich samych zbiórek. Jednego dnia harcerki i harcerze

rozwiązują zagadki podczas gry terenowej, innego uczą się pierwszej pomocy, przygotowują wspólny posiłek, planują akcję społeczną albo poznają historię swojej okolicy. Z czasem przychodzą rajdy, biwaki, obozy czy górskie wędrówki.

Wszystkie te aktywności łączy jedna zasada – nauka przez działanie. Zamiast gotowych odpowiedzi są wyzwania, które trzeba samodzielnie przeanalizować, zaplanować i wspólnie rozwiązać.

W Związku Harcerstwa Polskiego młodzi ludzie uczą się także współpracy. Działają w małych grupach, czyli zastępach, dzielą się zadaniami i przekonują się, że każdy może wnieść coś ważnego do wspólnego działania. To właśnie podczas takich doświadczeń rodzą się przyjaźnie na całe życie, ale też poczucie odpowiedzialności za innych.

Harcerstwo nauczyło mnie pracować z drugim człowiekiem i dostrzegać jego potencjał. Dzisiaj, kierując zespołem i pracując z ludźmi, każdego dnia korzystam z umiejętności zdobytych właśnie w ZHP. Dzięki harcerstwu uczymy się sprawności

Fot. ZHP / Julia Szydłowska

na całe życie – tego, jak funkcjonować w społeczeństwie, współpracować i działać. – hm. Paulina Bąkowska, neurologopedka i pedagogka specjalna

Najważniejsze sprawności zostają na lata

Samodzielność, odpowiedzialność, komunikacja, planowanie, odwaga w podejmowaniu decyzji czy gotowość do pomagania innym to sprawności, które niekoniecznie da się naszyć na rękaw i przydadzą się znacznie dłużej niż podczas zbiórki czy obozu. Pomagają odnaleźć się w nowej klasie, przygotować szkolny projekt, pierwszy raz wystąpić przed grupą, od zera zorganizować wydarzenie czy w przyszłości kierować zespołem w pracy.

Sprawność

forma rozwoju, dzięki której harcerze zdobywają wiedzę i praktyczne umiejętności w wybranych dziedzinach. Ich zdobywanie opiera się na działaniu, realizacji konkretnych zadań i rozwijaniu własnych pasji. Potwierdzeniem zdobytej sprawności jest naszywka przyszywana na prawym rękawie munduru harcerskiego.

Harcerstwo daje także przestrzeń do odkrywania własnych zainteresowań. Nie trzeba mieć konkretnych talentów ani wcześniejszej styczności z daną dziedziną. W drużynach i gromadach jest miejsce dla osób zainteresowanych przyrodą, muzyką, sportem, nowymi technologiami, fotografią, historią czy majsterkowaniem. Każdy rozwija się we własnym tempie, próbując nowych rzeczy i zdobywając kolejne doświadczenia.

Za tym wszystkim stoją instruktorki i instruktorzy ZHP – wolontariusze, którzy przez cały rok organizują cotygodniowe zbiórki, biwaki, obozy, zimowiska oraz wspierają rozwój swoich podopiecznych. Dzięki ich działaniu ZHP staje się czymś więcej, niż jednorazową przygodą – to długofalowy proces wychowania przez działanie i kształtowania charakteru, który trwa latami i kształtuje postawy, umiejętności oraz wartości przydatne przez całe życie.

Pierwszy krok jest prostszy, niż się wydaje

Wrzesień to najlepszy moment, żeby rozpocząć harcerską przygodę. W całej Polsce drużyny harcerskie i gromady zuchowe przeprowadzają nabożeństwa i otwierają się dla nowych osób.

Do Związku Harcerstwa Polskiego można dołączyć na kilka sposobów:

- Zapytaj w swojej szkole – wiele gromad zuchowych i drużyn harcerskich działa właśnie przy szkołach.
- Znajdź najbliższą drużynę – na stronie zhp.pl/dolacz/ działa wyszukiwarka, dzięki której łatwo znaleźć jednostkę w swojej okolicy.
- Skontaktuj się z hufcem, czyli jednostką powiatową – lokalni instruktorzy pomogą wybrać drużynę odpowiednią do wieku i miejsca zamieszkania.



Fot. ZHP / Michał Wiraszka

Wszystkie informacje znajdziesz na:
zhp.pl/zaangazuj-sie



**Związek
Harcerstwa
Polskiego**

Rusza budowa nowego lotniska!

Po latach przygotowań rozpoczyna się budowa nowego lotniska pod Warszawą. Już w pierwszej fazie będzie ono przystosowane do obsługi ok. 34-44 mln pasażerów rocznie, a docelowo nawet 60 mln – ponad dwukrotnie więcej niż dzisiejsze Lotnisko Chopina.

Program Port Polska obejmuje budowę lotniska, sieci Kolei Dużych Prędkości oraz dróg. To jeden z największych programów infrastrukturalnych w Europie, który stworzy dziesiątki tysięcy nowych miejsc pracy, wesprze rozwój polskich firm i znacząco skróci czas podróży po kraju.



Polska w 100 minut

Nowe linie kolejowe mają umożliwić realizację planu „Polska w 100 minut” – podróży z Warszawy do największych miast w czasie do 1 godz. 40 minut – oraz „Polska w 3 godziny”, czyli szybkich połączeń między odległymi częściami kraju. Pierwsze efekty programu są już widoczne w Łodzi, gdzie trwa budowa najdłuższego tunelu Kolei Dużych Prędkości.

Nowe lotnisko od początku projektowane jest jako zintegrowany węzeł komunikacyjny. Terminal powstanie bezpośrednio nad stacją kolejową, co umożliwi wygodne przesiadki między pociągiem i samolotem. Projekt przygotowało Foster + Partners, biuro odpowiedzialne m.in. za lotniska w Hongkongu, Pekinie, Katarze i Kuwejcie.

Start już we wrześniu

We wrześniu rozpoczną się prace przy fundamentach terminala, obejmujące wykonanie ponad 8 tys. pali i kolumn fundamentowych.

Otwarcie lotniska planowane jest na rok 2032. Docelowo znajdzie tu pracę nawet 35 tys. osób, a pasażerowie zyskają więcej połączeń międzynarodowych i bezpośrednich lotów z Polski.



MUZEUM
SZTUKI NOWOCZESNEJ
W WARSZAWIE

ARTMUSEUM.PL WYSTAWA



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



DUMA
I WSTYD

EDWARD DWURNIK

31.07.2026
28.02.2027

MN
SN

KINGA BANAŠ

[illegible]